Na str. 2: Zamiast ubezpieczeń — samobójstwo

NR. 267 (5060) cz. WARSZAWA, NIEDZIELA 7 SIERPNIA 1932 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy w soboty do 3 p.p.
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Środek walki z bezrobociem

Poinformowaliśmy wczoraj czytelników naszych o akcji na rzecz skrócenia czasu pracy na terenie między narodowym.

Akcja ta **musi** doprowadzić do celu, albowiem wszystkie objektywne (przedmiotowe) warunki gospodarcze i społeczne doby dzisiejszej prą ku takiemu rozwiązaniu. Skoro bowiem bezrobocie jest w dużej mierze skutkiem olbrzymich postępów techniki i racjonalizacji, wyrzucających krocie robotników na bruk, a tych postępów i racjonalizacji cofnąć się nie da, — przeciwnie posuwają się one wciąż naprzód, — to siłą rzeczy czas pracy musi się przystosować do nowych warunków gwałtownej mechanizacji i racjonalizacji życia.

Stany Zjednoczone, gdzie rozwój techniki jest najwyższy, kryzys przybrał też najwyższe formy. Ale też tam szybciej — w porównaniu z Europą — zrozumiano konieczność skrócenia czasu pracy. Stało się to zresztą także dlatego, że w Stanach Zjednoczonych niema ubezpieczenia od bezrobocia, wskutek czego klęska bezrobocia mocniej daje się we znaki. Tak czy owak — czas pracy zostanie skrócony. Narazie do 5 dni w tygodniu, z biegiem czasu zapewne więcej. Nie można już teraz mówić o sztywnym, na dłuższy okres ustalonym czasie pracy. O ile doniedawna hasło 8-godz. dnia pracy, wysuwane przez robotników, miało charakter głębokiej reformy społecznej, o tyle obecnie czas pracy stał się zagadnieniem **czysto gospodarczem** i zarówno w interesie produkcji jak gospodarstwa państwa leży, by czas pracy przystosować do zmiennych warunków rozwoju.

W interesie produkcji i państwa leży, by przez zmniejszenie bezrobocia **powiększyć konsumcję wewnętrzną**, który wzrost przedewszystkiem przyczynić się może do ożywienia produkcji. Przyznają to już nawet ekonomiści burżuazyjni i przemysłowcy Zachodu, uznają za pewnik Stany Zjednoczone. A w takim razie płace robotnicze i pracownicze po skróceniu czasu pracy nie mogą ulec zniżkom, siła nabywcza mas pracujących musi wzrastać. Mniej pracy, więcej płacy — oto hasło dni naszych, które może się wydawać bluźnierstwem mamutom burżuazyjnym, ale odpowiada potrzebom gospodarstwa dzisiejszego.

W interesie produkcji i państwa leży, by dokonać poważnego wyłomu w stanie bezrobocia, by ukrócić tę przeraźliwą nędzę materjalną i moralną, jaką niesie ze sobą masowe bezrobocie. A taki wyłom da się uskutecznić przez skrócenie czasu pracy. Nie usunie ono całkowicie bezrobocia, ale wydatnie je zmniejszy i — co najważniejsza — otworzy perspektywy dalszego spadku bezrobocia.

Nie potrzeba czekać, aż na terenie międzynarodowym powstanie konwencja o skróconym czasie pracy. Nie czekano przecież na taką konwencję przy wprowadzeniu 8-godz. dnia pracy, a Stany Zjednoczone służą przykładem inicjatywy, nie liczącej się z innemi państwami.

Nie należy się obawiać wzrostu kosztów produkcji. Gdyby nawet nieco się podniosły koszta administracyjne i świadczenia społeczne, to z drugiej strony dałyby się obniżyć składki na ubezpieczenie od bezrobocia i inne wydatki.

Skrócenie czasu pracy jest środkiem, który da się **najłatwiej** przeprowadzić, — nie wymagającym nakładu kosztów, ani aparatu biurokratycznego. Wystarczy ustawa i — **jej przestrzeganie.**

Wojna domowa w Niemczech

ZAMACH NA MIESZKANIE TOW. ECKSTEINA.

Z **Wrocławia** donoszą, że na przewodniczącego grupy socjalistycznej tow. dr. **Eckstelna** dokonano zamachu bombowego.

Niewykryty sprawca rzucił z **auta do pokoju sypialnego tow. Ecksteina granat**, który eksplodował w odległości jednego metra od łóżka.

Fakt ten wydarzył się o godzinie 1-ej w nocy. Eksplozja zniszczyła urządzenie pokoju, tow. Eckstein jednakże żadnego szwanku nie poniósł.

SKŁAD BOMB

Na wielkie składy w Karlstadt w pobliżu Kilonji dokonano zamachu bombowego. Eksplozja wyrządziła wielkie szkody. Położone w pobliżu domy bardzo ucierpiały.

ŻĄDANIE ROZWIĄZANIA BOJÓWEK HITLEROWSKICH

Frakcje socjalistyczna i komunistyczna sejmu pruskiego zgłosiły wnioski, domagające się natychmiastowego rozwiązania hitlerowskich oddziałów szturmowych i zamknięcia koszar hitlerowskich.

Zarząd główny Partji Socjalistycznej uchwalił rezolucję, wypowiadającą się ostro przeciwko tolerowaniu przez rząd Rzeszy terorystycznej akcji szturmówek hitlerowskich.

Zarząd, jak podkreśla komunikat rozważał sprawę organizowania przez ludność republikańską samoobrony, o ile władze państwowe okażą się zbyt słabe wobec naporu szturmówek hitlerowskich.

SĄDY DORAŹNE

„Germania" donosi, że zarządzenie nadzwyczajne przeciwko terorowi politycznemu ogłoszone zostaną najwcześniej w ciągu soboty. Odnośny dekret musi jeszcze uzyskać aprobatę prezydenta Hindenburga.

Zamach na dzielnicę robotniczą w Brunświku

Na dzielnicę robotniczą w Brunświku dokonano wczoraj potwornego zamachu. Nad ranem rozległa się potężna eksplozja. Kilkadziesiąt domów zarysowało się, wszystkie szyby w dzielnicy robotniczej wyleciały. Wybuch był tak silny, że framugi drzwi i okien w wielu domach powylatywały.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że był to zamach dynamitowy. Mianowicie silny ładunek założony został w kanałach przechodzących pod dzielnicą robotniczą.

Ilość ofiar nie została dotąd ustalona.

Przypuszczalnie zamach jest dziełem hitlerowców.

Straszna katastrofa w kopalni węgla
57 zabitych?

Z Tokio donoszą, że w kopalni węgla Soaratchi koło Hokkai w jednym z szybów nastąpiła straszliwa eksplozja. Z 59 górników, znajdujących się w szybie ocalało zaledwie 2-ch. Dotychczas wydobyło zwłoki **36 górników**. Niema prawie nadziei uratowania 21 pozostałych, którzy zostali żywcem zagrzebani.

Szwecja przed przesileniem

Ze Sztokholmu donoszą, że część prasy notuje pogłoskę o bliskiem przesileniu rządowem.

Król **Gustaw** przerwał swój urlop i wczoraj rano powrócił do Sztokholmu.

W ciągu dnia dzisiejszego ma się odbyć posiedzenie **Rady Koronnej**, które wzbudza wielkie zainteresowanie.

Zwraca również uwagę wiadomość że 3-ch ministrów udało się wczoraj samolotem wojskowym do **Kalmaru**, gdzie spotkało się z królem i odbyło z nim wspólnie podróż do Sztokholmu.

Prezes ministrów **Ekman** odmówił udzielenia prasie wszelkich wyjaśnień. Według pewnych pogłosek mają być powzięte decyzje, natury gospodarczej o niezwykle wielkiej wadze. Będą one pozostawały w związku ze skutkami krachu Keugera. (ATE).

Nowe zamówienia sowieckie

„Polonja" donosi:

Niedawne zamówienia sowieckie żelaza na sumę 70 milj. zł. w hutach śląskich Katowicka Sp. Akc. i Królewska-Laura' są obecnie stopniowo wykonywane. W tych dniach przedstawicielstwo handlowe Sowietów rozpoczęło rokowania z **Hutą Pokoju** o dostawę żelaza na ogólną sumę 20 milj. zł. na analogicznych warunkach, przedewszystkiem zaś **„Torgpredstwo"** uzależnia dane zamówień od uzyskania odpowiednich kontyngentów przywozowych do Polski na ryby i tytuń. Te kontyngenty przywozowe musiałyby wynieść od 50 — 60 proc. wartości zamówienia.

Pozatem pozostałaby do załatwienia sprawa wekslowa, podobnie jak przy poprzedniem zamówieniu.

Jednocześnie „Torgpredstwo" zamówiłoby 1,000 cystern żelaznych dla artykułów chemicznych w firmie **„Ferrum"** w Katowicach na ogólną sumę około 1 milj. zł. I tutaj również zamówienie to uwarunkowane jest otrzymaniem kontyngentów przywozowych na futra oraz konserwy, przedewszystkiem rybne, w ne od dłuższego czasu przez Sowpoltorg to około 10 ton futer surowych, 100 ton ryb i konserw rybnych, oraz 2 — 3 tys. ton rudy żelaznej.

Obecnie bawi w Paryżu dyr. Surzycki, syndyk nadzoru z „Huty Pokoju", celem zapewnienia sobie możliwości zdyskontowania na rynku francuskim weksli sowieckich.

W chwili obecnej zbliżają się również ku zakończeniu rokowania, prowadzone od dłuższego czasu przez Sawpoltorg z szeregiem fabryk o dostawę dla Sowietów parowozów i wagonów zarówno szerokotorowych, jak i wąskotorowych. Przedmiotem rokowań jest dostawa 20 parowozów i 80 wagonów. Wartość ogólna tego zamówienia sięga podobno sumy czterech i pół miljona zł. Przeszkód technicznych do wykonania tego zamówienia niema, gdyż możliwości trzech wchodzących w rachubę wielkich fabryk, z któremi Sowpoltorg toczy rokowania, a mianowicie Sp. Akc. **„H. Cegielski"** w Poznaniu, **Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie, oraz Warszawska Sp. Akc. Budowy Parowozów**, pozwalają najzupełniej na jego zrealizowanie w przewidzianym terminie.

Pozostają jeszcze podobno do uzgodnienia sprawa cen oraz warunków kredytowych, co do których nasuwają się dość poważne rozbieżności.

Sowiety mianowicie żądają kredytu 28-miesięcznego, podczas gdy fabryki polskie przy podobnych zamówieniach udzielają tylko 18-miesięcznych.

Niezależnie od omawianych rokowań, Sowpoltorg prowadzi również rokowania z innemi fabrykami o dostawę do Sowietów wagonów towarowych typu specjalnego, jak wywrotki i platformy.

Na ukończeniu również znajdują się rokowania o dostawę pewnej ilości wiertarek elektrycznych dla celów górniczych oraz cynku elektrolitycznego.

Nie łudzimy się, by Rząd polski poszedł na skrócenie czasu pracy. Przecież „czynnik miarodajny" rzucił był tuż po przewrocie majowym hasło: bez eksperymentów w dziedzinie społeczno - gospodarczej. A praktyka dowiodła, że **właśnie** w tej dziedzinie trzeba eksperymentów i to dużo, bez przerwy.

A nasze — żal się Boże! — sterowcy gospodarcze? One zjednoczyły się w jednego wielkiego, opasłego Lewiatana wszechpolskiego i głoszą światoborczą „nowinę" — powrotu do **czystego kapitalizmu**, czyli do 10 — 12 godzinnego dnia pracy, który też często, gwałcąc ustawę, stosują w rzeczywistości. Z takimi panami niema co mówić. Przemysłowcy i ekonomiści Zachodu stwierdzają, że o powrocie do „normalnych" stosunków mowy być nie może, że skrócenie czasu pracy jest koniecznością.

U nas myśli się o przywróceniu czasów... przedwojennych. Ale na Zachodzie dba się o produkcję, dostrzega się związek, istniejący między producentem a konsumentem, między przedsiębiorcą a robotnikiem. U nas myśli się wyłącznie o zysku, o kapitalizacji... z nędzy ludzkiej.

Skończy się na tem, że nie będzie ani kapitalizacji, ani zysku, ani produkcji...

(jmb.).

Los pracowników umysłowych koncernu „hr. Renard"

Na zlecenie ministerjum opieki społecznej inspektor pracy w Sosnowcu przyjął wczoraj delegację pracowników umysłowych, zatrudnionych w likwidowanych przedsiębiorstwach: walcowni **„Hr. Renard"** w Sosnowcu i huty **Hulczyńskiego** w Zawierciu.

Delegaci zażądali, aby fabryki te **zatrzymały** do 1 stycznia 1933 r. wszystkich tych pracowników, którym z dniem tym upływa 5-letni termin ubezpieczenia w Z. U. P. U.

Pracownicy, którzy nie mają dostatecznego okresu ubezpieczenia, domagają się odszkodowania w wysokości 1-miesięcznej pensji za każdy rok pracy. Pracownicy żądają wreszcie pozostawienia ich na pewien czas w ich mieszkaniach służbowych z prawem do światła i deputatów węglowych.

Postulaty pracownicze będą przedstawione zarządowi likwidowanych przedsiębiorstw z siedzibą w Paryżu.

Irlandja chce niepodległości

Parlament **Irlandzki** uchwalił 58 głosami przeciw 43 zgłoszony przez **De Valerę** projekt ustawy w sprawie utworzenia specjalnego **funduszu pomocy dla rolnictwa** w wysokości 2 miljonów funtów.

W czasie debaty opozycja **atakowała** w niezwykle ostry sposób **De Valerę**, podkreślając, że jest on jedyną przeszkodą niemożności dojścia do porozumienia z Anglją i że pragnie zrobić z Irlandji nowy Meksyk.

W odpowiedzi **De Valera wygłosił mowę**, w której między innemi zaznaczył, że Belgja, pomimo swego sąsiedztwa z Francją, a Danja z Niemcami są niepodległemi państwami.

Irlandja pragnie również być krajem niepodległym na wzór Danji lub Szwajcarji.

W końcu de Valera zdementował pogłoski, jakoby w ostatnich czasach do Irlandji przybywały transporty broni.

Zakończenie strajku który trwał 5 miesięcy

Ciągnący się od dłuższego czasu strajk 40 tysięcy robotników, zatrudnionych w fabrykach masy drzewnej w Szwecji, został zakończony. Podpisano nową umowę, regulującą warunki pracy, które będzie obowiązywała do końca roku. Strajk trwał od początku kwietnia r. b.

Mac Donald jedzie do Ameryki?

Półurzędowy komunikat stwierdza, że pogłoski o planowanym rzekomo wyjeździe **MacDonalda** do Stanów Zjednoczonych, celem nawiązania rokowań w sprawie długów, są conajmniej przedwczesne. Premjer nie rozstrzygnął dotychczas, w jaki sposób rokowania te mają być podjęte.

Atak wojsk boliwijskich

Z Asuncion donoszą, że wojska boliwijskie zaatakowały fort paragwajski **Prezydent Ayala**, ale zostały odparte z wielkiemi stratami. Wiadomość ta przyczyniła się do wzmożenia nastrojów wojennych w Paragwaju.

Okręt wpadł na skały

Wskutek gęstej mgły parowiec **St. Patryck** wpadł na skałę w pobliżu **Jersey**.

Wszyscy pasażerowie w liczbie trzystukilkudziesięciu zostali uratowani.

Dwa inne parowce osiadły **na mieliźnie.**

MAŁY FELJETON

W Południowej Ameryce

II.

Udzielamy ponownie głosu panu Karambolińskiemu, dyplomacie w stanie spoczynku.

— We wszystkich południowo - amerykańskich republikach istnieje stan rewolucji w permanencji. Jeżeli dzisiaj w której republice rewolucjoniści zwyciężają i dochodzą do władzy, to tem samem rewolucja wcale nie jest zakończona. Tak bywa w Europie, gdzie zwyciężają i dochodzą do władzy, to tem samem rewolucja wcale nie jest zakończona. Tak bywa w Europie, gdzie zwyciężeni usuwają się w cień i rozpamiętywują dni minionej chwały. W Południowej Ameryce następuje tylko zmiana ról. Jednocześnie z objęciem władzy przez wczorajszych rewolucjonistów, wczorajsi władcy przystępują do budowy nowych barykad. Taki stan rzeczy ma tę dobrą stronę, że ludność nie gnuśnieje, a dla poszczególnych krajów ma to znaczenie propagandystyczne.. Bo ktoby przy obecnych ciężkich kłopotach w Europie pamiętał o istnieniu WENEZUELI, gdyby nie pojawiające się od czasu do czasu wiadomości o powstaniu w tej republice.

Na tle tych rewolucyj właśnie wybuchła wojna pomiędzy Boliwją, a Paragwajem.

Powstańcy paragwajscy zaopatrywali się w broń w Boliwji, natomiast boliwijscy powstańcy przemycali broń z Paragwaju. Oba rządy pomimo to żyły w najknajlepszej zgodzie i przyjaźni.

Pewnego razu w Boliwji wzięto do niewoli oddział powstańców.

— Gdzie kupujecie broń? — zapytał oficer dowódcę oddziału powstańczego.

— W Paragwaju.

— Po czemu płacicie za karabin?

— Tyle a tyle dolarów.

— Drogo. Oszukują was. My paragwajskim powstańcom znacznie taniej liczymy.

Oficer złożył raport władzy, a władza boliwijska wystosowała notę do rządu paragwajskiego z groźbą, że o ile Paragwaj będzie nadal wyzyskiwał boliwijskich powstańców, to Boliwja będzie się widziała zmuszona swoich powstańców sama w broń zaopatrywać.

Paragwaj odpowiedział: To niesłychane! Od słowa do słowa i wojna gotowa.

Inny zupełnie charakter ma długotrwały zatarg pomiędzy ARGENTYNĄ i BRAZYLJĄ. Datuje się ten zatarg od dnia, kiedy obie panie prezydentowe wymienionych republik bawiły jednocześnie w Miami. Pani prezydentowa Argentyny przekupiła pokojówkę pani prezydentowej Brazylji, która to pokojówka zdradziła pani prezydentowej Argentyny adres paryskiej modystki, od której sprowadza kapelusze pani prezydentowa Brazylji.

Pokojówka poszła pod sąd doraźny, zasię pomiędzy republikami stosunki są w najwyższym stopniu naprężone.

Natomiast wyłączona jest jakakolwiek wojna pomiędzy WENEZUELĄ i KOLUMBJĄ, a to z następującego powodu. Naczelni wodzowie armji tych dwóch republik spotkali się kiedyś w pewnym domu gry, gdzie zasiedli do kart. Gdy już jeden do drugiego przegrał wszystką posiadaną gotówkę, wodzowie postawili na kartę plany mobilizacyjne, plany fortyfikacyjne oraz tajne szyfry. Gdy i to wzajemnie do siebie przegrali, nie pozostało im nic innego, jak zawrzeć pakt nieagresji po wieczne czasy.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa od czasu do czasu wybuchającej wojny pomiędzy PERU i CHILE.

Tu mamy już do czynienia z wojną gospodarczą. Obfitujące w saletrę Chile żyło z eksportu nawozów sztucznych, gdy Peru eksportowało nawozy naturalne, znane pod nazwą guano, a „wyrabiane" przez pewne ptaki morskie.

Chilijczycy podrwiwali z Peruwiańczyków, nazywając ich guaniarzami. Dzisiaj gorzko tego żałują. Wskutek postępów w chemji, saletrę można wydobywać z powietrza, natomiast nie można guana robić z powietrza i guano jest wciąż poszukiwanym artykułem.

Chilijczycy usiłują guanonośne ptaki ściągnąć do siebie, co wywołuje słuszne oburzenie Peruwiańczyków: Wojny od czasu do czasu wybuchające pomiędzy temi republikanami toczą się w rzeczywistości o guano.

Gdyby wszakże ludzie zastanowili się nad rzeczywistemi przyczynami innych wojen, niechybnie doszliby do przekonania, że przyczyna jest wszędzie ta sama: guano.

Tyle p. Karamboliński, który po wyjściu z dyplomacji ma dzisiaj objektywny sąd o rzeczach.

ULTIMUS.

Zamiast ubezpieczenia na starość i od choroby—samobójstwo

Hitlerowcy głoszą poglądy starej Sparty: to co jest niezdolne do życia należy zniszczyć. Odrzucają zasadniczo społeczną opiekę, jako sztuczną hodowlę życiowo słabych istot. Takie poglądy głosi znany lekarz z Gdańska, dr. Lick.

E. *Mann* wydał pracę p. t. „Moralność siły" (Die Moral der Kraft). Autor głosi następujące tezy.

„Państwo musi kategorycznie dążyć do zniszczenia wszystkich słabowitych i chorowitych. Na dorocznych zebraniach kontrolnych najtęższi lekarze mają badać stan zdrowia całej ludności. Chorych i słabowitych należy wyłączyć i zniszczyć. Nawet poza temi kontrolnemi zgromadzeniami ma obowiązek każdy, który się czuje chorym, słabowitym zgłosić się do kontrolnego lekarza. Każdy obywatel, który napotka chorego, słabowitego człowieka, ma obowiązek donieść o tem policji zdrowotności. Lekarze okręgowi mają posiadać władzę wojskową, a służbę swoją mają przeprowadzać surowo, nawet mimo woli chorego. Ciężko jest naturalnie choremu i słabowitemu zgłosić się po wyrok śmierci. Samobójstwo jest wyrazem braku trwogi, i dowodzi o silnej woli, ale chorzy nie mają możności szybko i lekko umrzeć. Nawet ten, który w wojnie odznaczył się wielką odwagą i wyszedł z wojny ranny lub chory, nie ma prawa, by swoim współobywatelom jako chory lub kaleka stał się ciężarem. Jeśli posiadał odwagę, narazić swoje zdrowie i życie, niechaj wykaże poraz ostatni odwagę, że chce zakończyć resztki swego bezwartościowego życia. Samobójstwo jest ostatnim czynem bohaterskim, który pozostaje chorowitym i słabowitym.

Każdy, który posiada świadomość, że cierpi na chroniczna chorobę, że nigdy już mu nie powróci siła, zdrowie, swoboda ruchów swych członków, powinien wytężyć ostatnią siłę woli, by się dobrowolną śmiercią uwolnić od ciężaru swego życia, choćby przez przeprowadzenie bezwzględnej głodówki, jeżeli nie posiada innych środków do popełnienia samobójstwa. Każdy słabowity, każdy posiadający chroniczną chorobę lub taką, że mógłby ją drogą dziedziczności przekazać potomstwu, lub jest inwalidą, musi wypełnić święty obowiązek popełnienia samobójstwa".

Dla każdego zdrowo myślącego człowieka poglądy takie muszą się wydawać obłąkańczemi. Ale w tem szaleństwie jest metoda.

Program hitlerowski E. Manna jest najlepszym programem „sanacji" instytucji ubezpieczeń społecznych. Społeczna opieka jest zbyteczna, jeśli wszyscy chronicznie chorzy mają pepełniać samobójstwo.

Ubezpieczenie inwalidzkie nie potrzebuje wypłacać rent, jeśli na wszystkich chorowitych, którzy nie mają odwagi skończyć życia samobójstwem, wykona się wyrok śmierci

Naturalnie, że z dobrowolną śmiercią nie pójdzie tak gładko, trzeba będzie ostro zabrać się do tej szlachetnej pracy, jeśli te głoszone zasady mają się stać rzeczywistością. Trzeba będzie użyć siły nietylko wobec słabowitych i chorowitych, ale nie mniej wobec lekarzy.

Lekarze z udzielonej im władzy wojskowej będą musieli uczynić poważny użytek.

Program ten jest wykonalny, o ile nastąpi dyktatura lekarzy. Naturalnie, że będzie musiał powstać całkiem nowy typ lekarza, albo będzie sam wykonywał rzemiosło kata, albo drogą sugestji wpędzi chorego do samobójstwa.

Gorącym zwolennikom hitleryzmu w Polsce daję te uwagi do pamiętnika.

Dorota Kłuszyńska.

JERZY R. GIETLING.

Urbanistyka

OBRAZ.

We wszystkich wielkich miastach są jednakowe domy,
są takie ulice, gdzie spacer jest główną pracą przechodniów,
nad każdem wielkiem miastem jest wielki wykrzyknik — komin
i elektrycznie nadchodzi zawsze noc jasna po dniu...

Na skrętach ulic zawsze zbierają się krzyki przestrachu,
gwałtowne wspięcia na palce, szaleńcze skoki do tyłu,
jednakie są twarze po miastach, jak szare fasady gmachów
i ciągle miasto się zmienia i ciągle jest jako było — —

Ulice Paryża, Moguncji, aleje Londynu czy Pragi,
wszędzie jednakie są mury, tak samo pałają szyby — —
miasta, w nocy na ziemi leżące, jak człowiek nagi,
miasta o świcie zmęczone, jak pociąg, co właśnie przybył...

HASŁO.

W Wiedniu jest Prater radosny, w Paryżu Montmartre śpiewny,
w Berlinie Luna-Park — wszędzie pałace jaśnieją w przepychu,
radość w wielkich miastach tańczy ulicami napewno
i napewno w mniej zabawnych uliczkach niejeden robotnik zdycha — —

Muszą runąć w gruzy miasta dzisiejsze i starsze
ustąpią linji nowej, ostrości biegnących ścian,
ulice, jak lufy uderzą — miasto trupami zacharcze,
miasto ożyje w szarości okrzykiem szkarłatnych plam!

Jarzmo z małych uliczek, z zatęchłych nędzą zarzeczy,
z bezogródkowych podwórz, z niehigjenicznych kloak,
spadnie zwysoka betonem, runie w linijki przecznic,
ustrój wraz z miastem klasycznem jednako zapadnie się w dołach.

WIZJA.

Oto są miasta słoneczne, linje strzeliste i śmiałe,
ulice, mocne akordy w symfonji brył i kolorów,
młodość jest w mieście przyszłości, kwiatami się w parkach rozchwiała,
treść żywa krąży po żyłach zamiast złego roztworu.

Na froncie walki o pracę

STRAJK WŁOSKI W FABRYCE BERNDTA TRWA.

W fabryce Berndta w Zawierciu na tle niewypłacania zarobków, wybuchł strajk włoski robotników, którzy nie opuszczają murów fabrycznych. Strajkuje około 100 ludzi, **przyczem od 12 dni przebywają oni w fabryce.**

Mimo takiego stanu dotychczas jeszcze nie nastąpiła skuteczna interwencja miejscowego inspektora pracy.

ZNOWU REDUKCJE.

Po chwilowej, zresztą b. krótkiej poprawie, która wyraziła się **przyjęciem** około 100 ludzi do pracy na kop. „**Saturn**", nastąpiło pogorszenie.

Z dniem 1 b. m. „Saturn" zredukowała kilkudziesięciu ludzi, przyczem, jak nas informują, w najbliższych dniach mają nastąpić dalsze redukcje. Redukcji ma ulec równie załoga, czynnej tylko częściowo kopalni „**Jowisz**".

Jest to wiadomość dość przykra, tembardziej, że z dniem 1 b. m. zapowiadano całkowite uruchomienie tej kopalni i przyjęcie około 1.500 ludzi.

Metoda ogłupiania

„Towarzysz", pisemko Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, pisze:

„Chce ona (Polska) anektować Gdańsk i stworzyć z niego bazę morską przeciw Z. S. R. R.".

Pisemko to twierdzi jednocześnie, że rząd Papena chce stworzyć blok wojskowy z Niemiec, Francji i Polski przeciw Rosji.

Z zestawienia tych dwóch twierdzeń wynikałoby, że Polska za zgodą Papena i Hitlera anektowałaby Gdańsk, albo Polska i Niemcy podzieliłyby między siebie Gdańsk, pół na pół...

W innem miejscu czytamy:

„Narada (komunistycznej młodzieży) potępiła wszelką chwiejność w przeprowadzaniu rozłamów w TURze, która umożliwia wodzom socjal - faszystowskim stosowanie oszukańczych manewrów".

Potępili „chwiejność w przeprowadzaniu rozłamów". Rozłamy trzeba przeprowadzać odważnie, „rewolucyjnie". Oto szczyt mądrości tych „rewolucyjnych" błaznów:

Przeprowadzanie rozłamów wśród socjalizmu, wśród klasy robotniczej.

ZYGMUNT ZAREMBA.

Współczesna pańszczyzna

NIEZDROWE PIĘKNO. — WIELCY BACOWIE DOLIN. GŁODNY KARMICIEL.

Chłop średnio zamożny — gospodarz na 15 morgach jest dla wielu klasycznym przykładem minionej pięknej epoki wolnego producenta, pracującego na swojem i dla siebie. Stare przysłowie szlacheckie przenosi się na chłopa: chłop na zagrodzie równy wojewodzie! Wyobrażenie to jest równie fałszywe jak i wyidealizowane piękno życia Indjan amerykańskich, piękno tak niezdrowe, że trzeba było aż rezerwatów i specjalnych praw, by szczątek indyjskich plemion pozostał na pokaz dla współczesnych.

Chłop nasz, jak piękna owieczka, strzyżony jest przez wszystkich agentów gospodarki kapitalistycznej. Na plon jego pracy, czyha przedewszystkiem ogromna masa pośredników. Spójrzcie na statystykę cen u producenta i w mieście, a zobaczycie obraz tych stosunków. Statystyka ta, jak wzięty artysta, podaje podobny, ale jakże upiększony już portret! Żyto u chłopa 16 gr. za kilo, w chlebie, mieszkaniec miasta, płaci za toż samo żyto 40 gr. kilo. Oto rozmiary kosztów tej warstwy pośredników, oto skala podziału plonu pracy chłopa, wynikająca naskutek braku kapitału w rękach drobnego rolnika. Chłop nie ma możności stopniowego sprzedawania swych produktów, a musi zdobywać pieniądze na uczestniczenie w obrocie towarowym świata kapitalistycznego, w chwilach dyktowanych przez warunki gospodarki: odnowienia narzędzi przed nowym sezonem, zaopatrzenia się w nawozy, odnowienia ubrania i t. p. wydatki podyktowane nawpół jednak tylko naturalną gospodarką chłopską. Pieniędzy tych dostarczyć może tylko kupiec, zakupujący produkcję chłopa. Za tę „łaskę" płaci mu chłop taniością swego produktu.

Drugim wielkim bacą, strzyżącym owieczki chłopskie jest kapitał finansowy. Gdy kapitał kupiecki zabierze przynajmniej trzecią część plonu chłopskiej gospodarki, kapitał finansowy pragnie wziąć przynajmniej trzecią część plonu chłopskiej gospodarki, kapitał finansowy pragnie wziąć przynajmniej tyleż. Nierzadko udaje się to mu w zupełności. Oto opublikowane niedawno studja o stosunkach kredytowych na wsi malują następujcy obraz *): 93% gospodarstw rolnych zmuszonych jest do korzystania z kredytu prywatnego. Dostarcza go najczęściej bogatszy gospodarz, pobierając za to 3—4% miesięcznie. (Rodzi się polski „kułak"). Przeważającą liczbę klijentów stanowią małorolni, z pośród których tylko 4% nie korzysta z takiego kredytu. Przeciętne zadłużenie na hektar dla małorolnych wynosi 171 złotych, czyli haracz procentowy na 1 ha stanowi okrągło koło 80 złotych rocznie. Średnia własność (od 5 do 10 ha) zadłużona jest prywatnie trochę słabiej. „Tylko" 86% gospodarzy korzysta z tego kredytu, a przeciętna kwota zadłużenia wynosi 98 zł., haracz procentowy jest więc również mniejszy i wynosi rocznie na ha koło 45 złotych.

Źródłem względnie tańszego kredytu jest Państwowy Bank Rolny i różne instytucje społeczne, w pierwszym rzędzie spółdzielnie kredytowe, rozdzilające kredyt publiczny na wsi. Z tego tańszego źródła kredytów, kosztnjących przeważnie 1—2% miesięcznie korzysta koło 75% gospodarzy. Odwrotnie niż w sferze kredytu prywatnego najliczniejszą klijentelę stanowią średni i bogaci chłopi, gdy z pośród małorolnych z tego taniego kredytu korzystało tylko 45% gospodarzy. Przeciętne kwoty kredytów wynosiły na 1 ha:

w gosp. o powierzchni do 5 ha 193 zł.
w gosp. o powierzchni od 5—10 ha 135 zł.
w gosp. o owierzchni od 10—15 ha 184 zł.

Licząc przeciętnie 18% rocznie, otrzymamy dla gospodarki małorolnej 35 zł. na ha i dla gospodarki średniej koło 30 zł. na ha, kosztów kredytów publicznych.

Teraz możemy sobie wytworzyć właściwy obraz haraczu ściąganego z chłopów przez kapitał finansowy. Na małorolnego wynosi on okrągło 105 zł. na ha ziemi, a dla t. zw. chłopa zamożnego 75 zł. Dochód gospodarstw chłopskich jest obliczany u nas w kwocie 142—186 zł. na hektar. Kapitał finansowy nie pozostaje w tyle, gdy chodzi o grabież dorobku chłopskiej gospodarki.

Nadwyżkę towarową gospodarki chłopskiej, która jedynie może służyć za źródło siły spożywczej produktów przemysłowych i stanowić podstawę do ulepszeń, postępu w tej gospodarce zabiera kapitał handlowy i finansowy. Wyklucza to możność podniesienia gospodarki chłopskiej na wyższy poziom produkcji i podniesienia wydajności ziemi do rozmiarów powszechnych chociażby u naszych sąsiadów zachodnich.

Stare prawa i przywileje szlacheckie wykreślone z pergaminów — odżyły w nowoczesnym wolnym handlu i kredycie. — Wzorzystym stemplem ozdobiony weksel chłopski równie skutecznie jak i pergamin nakazuje chłopu oddawać swą pracę kapitaliście. Niewolnictwo u pośredników — niewolników procentów, oto zagadnienia czekające swego rozwiązania w najszybszym czasie.

Coraz trudniej czekać!

Zachodzi oto w świecie wielkie przemiany. Nastąpił już upadek drobnego farmerstwa amerykańskiego i przestrzenie ziemi uprawiane doniedawna przez drobnych farmerów przechodzą w ręce wielkich przedsiębiorstw, będących istnemi fabrykami zboża i produktów zwierzęcych. Podobnie dzieje się w Rosji. Drobna, zacofana, opętana pajęczyną wyzysku pośredników i lichwiarzy własność rolna w Polsce nie zdoła się utrzymać, nie zdoła wyżywić kraju i sprostać konkurencji taniego zboża gospodarstw wysoce wydajnych, skoncentrowanych i zmechanizowanych.

Parcelacja, chociażby powszechny rozdział ziemi nawet gdyby upełnorolnił gospodarstwa karłowate i małorolne, nie rozstrzyga tego zagadnienia. Obok kwestji upełnorolnienia możliwie wielkiej ilości gospodarstw drobnych, karłowatych, stoi przed nami jako zadanie: zorganizowanie produkcji zdolnej do podniesienia wydajności ziemi, dostarczenia ludności rolniczej, nie mogącej znaleść pracy na wsi, zatrudnienia w przemyśle i usunięcia tą drogą przeludnienia wsi, oraz usunięcia wyzysku pośredników i lichwiarzy i stworzenia z ludności wiejskiej pracowników, otrzymujących pełny plon swej pracy. Są to zagadnienia reformy rolnej, reformy ustroju rolnego i reformy wymiany między wsią i miastem w połączeniu z ogólną kwestją rozwoju produkcji przemysłowej i podniesienia jej do takiego poziomu, by wszystkie swobodne siły robocze mogły być jednako wykorzystane, a posiadacze tej siły dopuszczeni na równych prawach do podziału dochodu społecznego.

*) Przyczynki do poznania stosunków kredytowych wśród drobnej własności rolnej. Wydawnictwa Instytutu Gosp. Społ. Sprawy włościańskie Nr. 2. Cyfry dotyczą bardziej typowych powiatów województw centralnych.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

B. legjonista, b. komendant oddziału Zw. Strzeleckiego, b. sekretarz Rady Powiatowej B. B. W. R. w jednym z okręgów, b. redaktor prowincjonalnego pisma „sanacyjnego", rozczarowany do „sanacji" poszukuje jakiejkolwiek pracy.

Oferty pod R. D. do administracji „Robotnika".

ZREDUKOWANA URZĘDNICZKA lat średnich znajdująca się bez wyjścia, przyjmie każdą pracę bez wyjątku. Może być boną do dzieci lub do chorej osoby. Oferty do „Robotnika" ul. Warecka 7 dla „G. R.".

BEZ PRACY pozostająca od dłuższego czasu maszynistka, znająca biegle język niemiecki — poszukuje jakiejkolwiek pracy. Przyjmie tłumaczenia. Każdą pracę przyjmę. Oferty składać do adm. „Robotnika" — Warecka 7 dla „Poszukującej pracy".

PO PRAWNIKU wdowa, starsza, poszukuje jakiejkolwiek pracy, zarząd domu, dozór, sklep, kasa, doskonała znajomość wykwintnej kuchni. Oferty „najpoważniejsze rekomendacje" do „Robotnika".

ZREDUKOWANY urzędnik b. buchalter, mając żonę i 2 dzieci, pragnie otrzymać jakąkolwiek pracę chociażby za 60 zł. miesięcznie. Adres: ul. Spokojna 9 m. 3 dla T. Chojnackiego.

EMERYT państwowy, b. urzędnik wojskowy w średnim wieku, obarczony rodziną i znajdujący się w krytycznem położeniu, prosi o jakiekolwiek zajęcie na miejscu lub na wyjazd. Oferty do Aministracji „Robotnika" dla „R. G. b. urzędnika wojskowego".

Przegląd prasy

PRZYJAZD P. DEVEY'A: MYDŁO CZY BANK POLSKI?

W Warszawie bawi p. Devey, były „doradca Banku Polskiego“. Obecny przyjazd byłego pana „doradcy“ ma — jak zapewnia prasa sanacyjna — charakter **prywatny**. P. Devey przybył do nas, jako, że użyjemy tego wyrażenia, komiwojażer amerykańskiego koncernu fabryk mydła, którego jest wicedyrektorem. Powin'en się zatem interesować — mydłem i — tylko mydłem...

Czy tak jest w istocie?

Pod tym względem ma poważne wątpliwości krakowski **„Naprzód“**. Zwraca on uwagę na podobny wypadek, jaki zaszedł w Austrji. I Austrja miała swego Devey'a, noszącego oficjalnie miano „doradcy“, faktycznie jednak pełniącego funkcje dyktatora finansowego.

Otóż

> Dyktatura skończyła się, dyktator wrócił do swojej Holandji, a nagle pewnego dnia — **jako człowiek prywatny** — pojawił się w Wiedniu. Po pewnym czasie p. Zimmerman znowu odjechał, **ale w ślad za nim przybyło kilku kontrolerów: jeden dla kolei, drugi dla Banku Narodowego, trzeci dla pocztowej kasy oszczędności...**

Czy u nas przypadkiem nie zanosi się na coś podobnego? **Czy „prywatny“ pobyt w Warszawie byłego pana „doradcy“ nie pociągnie przypadkiem takich samych następstw?...**

Pytania te są tembardziej usprawiedliwione, ponieważ tak się wszystko dziwnie składa, że p. Devey przybył do Warszawy właśnie w chwili, gdy — jak w dalszym ciągu zauważa **„Naprzód“**

> Bank Polski jest przedmiotem dyskusji na delikatny temat: **powiększenia obiegu banknotów poza granicą pokrycia złotem.** Jedni zaprzeczają, drudzy powiadają, że coś w tem jest — grunt, że w tej porze kanikularnej coś się dzieje niezwykłego. A druga rzecz, czy przypadkiem p. Devey — naturalnie jako człowiek prywatny — nie zainteresuje się z własnej inicjatywy losem tych tysięcy właścicieli polskich papierów pożyczki stabilizacyjnej, obywateli amerykańskich, którzy dotychczas już na niej **stracili blisko połowę swego kapitału?**

Byłoby to całkiem naturalne. Przecież właśnie pożyczka t. zw. **stabilizacyjna,** nad której bezpieczeństwem czuwał swego czasu p. Devey, ma w chwili obecnej **kurs 48,50 do 49,50 za 100!** — a akcje Banku Polskiego notowane są dziś **po zł. 70, zamiast zł. 160, jeszcze z** przed kilku miesięcy!

Są to wszystko rzeczy równie chyba interesujące dla p. Devey'a jak — mydło...

W „JEDNOLITYM“ OBOZIE.

Także Lwów ma grupkę „rrradykałów“ sanacyjnych skupionych około **„Słowa Polskiego“.** Rrradykalnie i rrrewolucyjnie (całkiem w stylu warszawskieg „Przełomu“) pisuje tam zwłaszcza p. Mejblum. W artykułach tego publicysty — niczem w artykułach p. Szuriga, aż drzazgi lecą z kapitalizmu, niestety — na papierze...

„Światoburczemi“ wystąpieniami tego „rrrewolucjonisty“ lwowskiego zajął się kilka dni temu konserwatywno-sanacyjny **„Czas“** krakowski pod wiele mówiącym tytułem **„Wiatr od Wschodu“...** Na zarzuty **„Czasu“** odpowiada **„Słowo Polskie“**, ale — rzecz charakterystyczna! — **odpowiada słowami wstępnego artykułu „Robotnika“ z ubiegłego czwartku.**

Czyżby **„Słowo Polskie“** zrozumiało, że walka z kapitalizmem w ramach „jednolitego“ obozu sanacyjnego jest **głupstwem** i że — chcąc **naprawdę** zburzyć stary ustrój społeczny, trzeba stanąć w szeregach walczącego proletarjatu? Takbymożna sądzić po tem, że nawet polemiki nie potrafi, jak się pokazuje, prowadzić samodzielnie, ale **musi** się posługiwać **NASZĄ** oceną sytuacji?... Tylko — jakże to pogodzić z „jednolitą“ ideologją...

PRZEMYSŁOWCY ŁÓDZCY CIESZĄ SIĘ.

Organ przemysłowców łódzkich, tygodnik **„Prawda“**, ogłasza długie **radosne podzwonne nad mogiłą ministerjum pracy.** Jak daleko posuwa się **cynizm** przedsiębiorców, o tem przekona czytelników ta krótka wzmianka wyjęta przez nas z długiego artykułu.

> Ministerjum pracy nie mieliśmy nigdy. W ministerjum pracy i opieki społecznej praca, jako taka, była zawsze na indeksie. Czyniono w tem ministerjum wszystko, co tylko można było wymyślić, aby utrudniać pracę, aby przeszkadzać w pracy. W tym celu stosowano taktykę gnębienia i prześladowania pracodawcy, w którym widziano tego szkodnika społecznego, który, tworząc i utrzymując przy życiu i możliwości pracy, utrzymuje temsamem przy życiu znienawidzoną instytucję pracy.
>
> Na wołowej skórze nie dałyby się spisać te wszystkie **plagi i prześladowania,** jakie z b. ministerjum pracy płynęły na pracodawców.

Wreszcie! Nareszcie! Skończyło się! Niema już ministerjum pracy! Odetchną z ulgą „biedni“, gnębieni nieustannie, ciemiężeni i wyzyskiwani fabrykanci. Będą mogli już teraz bez żadnych przeszkód — **„pracować“...** Już im nikt nie będzie — **„przeszkadzał“...**

W.

Ograniczenia w zawodzie adwokackim

Słynny dekret o palestrze, którego projekt powstał pono w zacisznych gabinetach urzędu prokuratorskiego Sądu Apelacyjnego — ma już swoją historję, choć jeszcze nie ujrzał światła dziennego. Ostatnio znów wśród prawników chodzą słuchy, że już wkrótce... lada dzień... już jest w druku i t. p.

Chcemy tu zająć się jednym tylko fragmentem projektowanych przepisów, mianowicie art. 14.

Artykuł ten przyznaje ministrowi sprawiedliwości prawo zamykania, na wniosek naczelnej rady adwokackiej, list adwokackich w poszczególnych okręgach, na czas przez siebie określony, z tem że liczba list zamkniętych nie może jednocześnie przekroczyć 10.

Dla licznych rzesz młodych prawników, w szczególności zaś aplikantów adwokackich, przepis ten oznacza wykolejenie życiowe na przeciąg czasu do uznania Ministra Sprawiedliwości, albo i na zawsze.

Prawnik, pragnący się poświęcić adwokaturze, zmuszony jest do wegetacji materjalnej do chwili zdania egzaminu adwokackiego. Przy nowym projekcie wegetacja ta może być przedłużona do lat kilku i kilkunastu. Pomijając już fatalny wpływ tak mozolnego borykania się z trudnościami materjalnemi i zawodowemi na naukę i doskonalenie — co przecież jest przeznaczeniem okresu aplikacji — możliwość ograniczeń brzemienna będzie jeszcze i w inne skutki.

Przedewszystkiem oznaczać ona będzie obniżenie poziomu zawodu prawniczego przez stworzenie licznej kadry osób, posiadających kwalifikacje adwokackie, a nie mogących zostać adwokatami. Ludzie ci zostaną siłą faktu pchnięci na drogę pośrednictwa i wszelkiego rodzaju „interesów“, usiłując tą drogą zaspokoić już to swoje potrzeby materjalne już to aspiracje zawodowe.

Niezależnie od tego, ograniczenia dostępu do adwokatury wprowadzą w łono zawodu prawniczego rozdźwięk między młodą a starszą generacją, niepożądane fermenty i niejednokrotnie niedwuznaczne życzenia pod adresem jeszcze żyjących...

Przy panującym dziś wszechpotężnie systemie protekcyjnym — nie sposób pomyśleć aby mimo zamknięcia tej czy owej listy adwokackiej, nie znalazła się okazja do zrobienia od czasu do czasu wyjątku dla kogoś o szerokich plecach! Te „wyjątki“ będą oliwą, dolewaną do ognia komeraży i rozgoryczenia, uniemożliwiającego normalną pracę, tak potrzebną dla podniesienia nadwątlonego u nas autorytetu prawa.

Społecznie — skutki ograniczeń jasne: proletaryzacja licznej kategorji inteligencji, zaciśnięcie śruby kłopotów i trosk materjalnych, wytrącenie możliwości zarobkowych najmłodszym — danie w rękę monopolu starszym.

Projekt ograniczeń idzie w zupełności na rękę życzeniom i dążeniom starszych adwokatów, wołających wielkim głosem (tak, jak i lekarze, inżynierowie, nauczyciele) o nadprodukcji inteligencji i nadmiarze adwokatów (resp. lekarzy i t. p.).

Trzeba tu zauważyć, że większość naszej palestry — to są wielcy liberałowie, zwolennicy wolnej konkurencji przeciwnicy ingerencji państwa w życie gospodarcze. Ale zasady mogą być podwójne! Gdy sprawa dekretu o palestrze stała się aktualna, Izby adwokackie zabierały głos w tej materji, krytykowało się — niewątpliwie słusznie — szereg drakońskich przepisów, ale czy choć jeden głos podniósł się w obronie wolnego dostępu do adwokatury młodym adeptom? I wielu dziś wypowiada twierdzenie, że ów art. 14 odpowiada pobożnym życzeniom znacznej ilości adwokatów. Swobodny wybór zawodu? Wolne współzawodnictwo? — to wszystko zasady piękne, ale dla innych.

Oto myśli, jakie nurtują młodzież prawniczą, myśli, które rozwiane być mogą jedynie, jeśli organy samorządu adwokackiego udowodnią, że są one bezpodstawne i wystąpią w obronie zasady wolnego dostępu do zawodów. Jakaś różnica musi być między samorządną korporacją zawodową w w. XX a cechem średniowiecznym!

Nikt nie kwestjonuje istnienia nadmiaru sił we wszystkich niemal zawodach inteligenckich, w szczególności w zawodzie adwokackim.

Ale lekarstwem na to nie jest mechaniczne zamykanie dostępu ludziom, będącym już na swej drodze życiowej, pracującym już w określonym kierunku i wpędzanie ich tym sposobem w zaułek bez wyjścia!

Jest przecież jeszcze poradnictwo zawodowe selekcja przy zapisach na wydziały prawne, ostre kwalifikacje naukowe w czasie studjów i sto innych sposobów!

W obecnem stadjum młodzież prawnicza oczekuje głosu adwokatury w sprawie art. 14, głosu w obronie godności **nowoczesnego wolnego** zawodu!

Wm.

Jeszcze jeden monopol p. Wiślickiego

„Nowy Dziennik“ opowiada następującą historję:

Dotychczas importerzy owoców otrzymywali kontyngenty z Min. przemysłu i handlu, za pośrednictwem izb przemysłowo - handlowych. Importer owoców składał podanie do izby handlowej, która trudniła się rozdzielaniem kontyngentów z ramienia Minist. przemysłu i handlu, za pewną opłatą. Obecnie jednak na widownię wystąpiła pewna organizacja, czy też zwyczajna prywatna firma, zwana „Tohanzą“ (Towarzystwo handlu zamiennego) w Warszawie, przy pl. Napoleona, która skupia w swem ręku faktyczny monopol importu owoców z Węgier. Ponieważ czynności tej firmy wydają nam się mocno podejrzane, zwróciliśmy się do najpoważniejszych miejscowych importerów owoców, celem zasięgnięcia „języka“ w tej sprawie i otrzymaliśmy iście rewelacyjne informacje.

Okazuje się, iż wspomniana firma istnieje dopiero od niedawna, bo od 20 lipca b. r. W tym dniu rozesłała „Tohanza“ okólniki do wszystkich importerów owoców z Węgier, treści następującej: „Niniejszem uprzejmie prosimy o przesłanie nam podań do Min. przemysłu i handlu z opłatą stemplową zł. 5 (marek stemplowych nie naklejać, lecz dołączyć (!!!). Jednocześnie komunikujemy, iż w celu opłaty manipulacyjnej zmuszony Pan będzie przyjechać do Warszawy“.

Informator nasz wyjaśnił nam, iż przed kilku dniami otrzymał od „Tohanzy“ list z zawiadomieniem, iż przyznano mu kontyngent na przywóz jednego wagonu owoców z Węgier i zażądano od niego wpłacenia kwoty 300 pengö węgierskich, jak również 3 proc. prowizji tytułem kosztów „manipulacyjnych“. Nawiasem zaznaczamy, iż wartość całego wagonu nie przekraczało 120 pengö. Prócz tego ściąga „Tohanza“, która jest na tyle sprytną, że otworzyła sobie również oddział w Budapeszcie — aż 5 proc. równowartości dostarczanych do Polski owoców od tamtejszych eksporterów. Ponadto zmusza się polskich importerów do wpłacania owych „kosztów manipulacyjnych“ nie w walucie polskiej, lecz w pengö, przyczem policza się im pengö po kursie oficjalnym Banku Węgierskiego, t. j. po 1.56 zł., podczas kiedy walutę tę można w Polsce otrzymać po zł. 1.20 za 1 pengö.

Ale nie koniec na tem. Istnieje sobie w Warszawie instytucja prywatna, zwana Polsko-węgierską izbą handlową. Do instytucji tej może (ale nie musi!) należeć każdy, komu się tylko żywnie podoba. Tak, jak do klubu sportowego. Zależy to od tego, czy żywi sympatje do kraju „budzących się Madziarów“, czy też nie. To jest jednak punkt widzenia, żeby się tak wyrazić... prywatny. Na taki punkt widzenia nie może sobie pozwolić importer owoców węgierskich. Wprawdzie Węgry z prawdziwą radością sprzedałyby każdemu, nawet całą produkcję swych owoców, bez względu na to, czy dany reflektant sympatyzuje z Węgrami, czy też nie, — ale nie sprzeda mu tych owoców „Tohanza“, o ile importer nie wpisze się na członka Polsko-węgierskiej izby handlowej. Przystąpienie do tej Izby kosztuje bagatelkę... 160 złotych. Jak kto wpłaci 70 zł., zostanie również przyjęty...

Importerzy, którzy o „Tohanzie“ dowiedzieli się dopiero z pogłosek ulicznych i którzy nie zważając na pogłoski, starali się dalej o kontyngenty przywozowe przez Izbę przemysłowo-hondlową, doznali srogiego rozczarowania. Prezydent Izby oświadcza niewinnie, że Izba nie zajmuje się więcej kontygentowaniem przywozu owoców, lecz Minist. przemysłu i handlu, to zaś oświadcza, że „agendy“ przejęła sympatyczna „Tohanza“. Następnie powrotna droga zmartwionego importera do prezydenta Izby z prośbą o interwencję w zgoła nieznanej „Tohanzie“, na co znów p. prezydent oświadcza, że w prywatnej instytucji nie może interwenjować...

A więc przecież prywatna instytucja! Co to jest za instytucja? Jakiem prawem zajmuje się ona kontyngentowaniem przywozu owoców? Co mają oznaczać te „opłaty manipulacyjne“, haracze, żądane od biednych kupców w formie 3 proc. „prowizji“, 300 pengö „kosztów manipulacyjnych“ i „5 złotych stempli“, broń Boże nie nalepianych, lecz tylko „dołączanych“? Czy aby „Tohanza“ nie zamierzała również otworzyć miejsca sprzedaży... znaczków stemplowych? Co ma oznaczać przymus składania haraczów w pengö, po kursie o 30 proc. wyższym, aniżeli faktyczny? Jakiem prawem uzależnia „Tohanza“ przydział kontyngentów od wstępowania do izby handlowej polsko-węgierskiej?

A przedewszystkiem, — kto wykonywa kontrolę nad dochodami tej zacnej instytucji? Gdzie się te dochody podziewają. Dlaczego Minist. przemysłu i handlu tak tajemniczo zrezygnowało z prawa przydzielania kontyngentów na rzecz instytucji prywatnej, bez zawiadomienia o tem opinji publicznej? Co mają oznaczać te tajemnicze wezwania - zaproszenia: „w celu opłaty manipulacyjnej zmuszony pan będzie przyjechać do Warszawy“?...

Związek nieboszczyków płacących składki

Niewyczerpaną jest pomysłowość klerykalnej „czarnej międzynarodówki“ w wyciąganiu pieniędzy od swych „wiernych“. Miljony naiwnych, wpatrzonych w rabina czy księdza, jak w Boga, pozwalają się bezkarnie obłupiać ze skóry tucząc i tak już dość opasłe „sługi boże“.

W ostatnich czasach prasa coraz częściej zajmuje się niecnym procederem wypompowywania ostatnich groszy z biedaków przez różne „bractwa różańcowe“, czy „rycerzy Niepokalanej“. W jednym tylko zeszycie takiego „rycerza“ księża, żyjący kosztem swych „owieczek“, kwitują otrzymanie ofiar na sumę przeszło 6 tysięcy złotych. Wszystkie ofiary, to ostatni grosz, wypompowywany z biedaków. Wyrobnik, praczka, służąca — to ofiarodawcy, dający częstokroć ostatni grosz „sługom Marji“ z Niepokalanowa.

Widocznie jednak ofiary, składane przez żywych, a naiwnych ludzi nie wystarczają czarnym sutannom. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, trzeba wynajdywać nowe źródła dochodów.

Jednym z zarobków księży było odprawianie mszy za żywych czy też umarłych. Po opłaceniu mniejszej czy większej sumy, można było mieć mszę „cichą“ lub głośną, z muzyką i światłem czy też bez tych dodatków. Taka tranzakcja — nie wchodząc w jej skuteczność — miała jeszcze pozory uczciwego interesu. Jedna strona dawała pieniądze, a druga obowiązana była dać pracę w postaci odprawionej mszy. Widocznie jednak to nie wystarczało, bo kler wpadł na lepszy pomysł. Utworzono coś w rodzaju kartelu mszalnego, gdzie zbiera się pieniądze na całym świecie od wielu tysięcy ludzi, a za to odprawia się — **jedną mszę.**

Dobry zarobek — niema co!

Taki proceder uprawia „Związek mszalny“, założony przez św. Piotra Klawera na rzecz... misji afrykańskich.

Związek ten zbiera członków na całym świecie i dla nich wszystkich odprawia msze. I to nawet nie codziennie, bo w ciągu roku tylko „300 razy, w kaplicy św. Piotra Klawera w domu centralnym sodalicji tejże nazwy w Rzymie, via dell'Olmata 16“.

Msza taka kosztuje i to dość dużo, biorąc pod uwagę, że odprawiana jest hurtowo, dla wielu tysięcy członków. Kosztuje bowiem ćwierć dolara, czyli przeszło 2 złote. W Polsce — ponieważ jest kryzys — kochani ojczulkowie biorą taniej, bo tylko 1 złoty.

Ale ojczulkowie z pod znaku Piotra Klawera są dobrymi handlowcami. Interes idzie dobrze, ale dlaczego nie ma iść jeszcze lepiej? Płacą żywi, dlaczego nie mają płacić jeszcze i umarli? Więc na swoich prospektach napisali:

> „Do tego Związku mszalnego można bowiem wpisywać i zmarłych także“.

No i interes idzie Księża pootwierali bowiem nawet i filje prowincjonalne w większych miastach. Pieniądz płynie!

„Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

cz.

Konferencja kierowników Organ. Młodz. TUR.

W dniach 14 i 15 sierpnia Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR. zwołuje do Sulejowa k. Piotrkowa Trybunalskiego Ogólnokrajową Konferencję kierowników organizacji. Konferencja ta wzorem tego rodzaju Konferencji stosowanych przez organizacje zagraniczne młodzieży, będzie miała charakter dyskusyjny i opinjodawczy w zagadnieniach stojących na porządku dziennym w Organizacji Młodzieży T. U. R. Na Konferencji zostaną poruszone zagadnienia organizacji kół zawodowych, pracy na wsi, własnego organu prasowego i pracy w organizacjach miejscowych.

Organizacje, które jeszcze nie zgłosiły udziału w Konferencji, winny uczynić to natychmiast na adres Komitetu Centralnego, Warszawa, Warecka 7.

Bicie dzieci w Żyrardowie
na sanacyjnych półkolonjach

Przed kilkoma dniami podawaliśmy szczegóły o gospodarce na terenie Żyrardowskich półkolonij dla dzieci, zorganizowanych za społeczne pieniądze przez sanacyjny związek. Obecnie doszły do nas wiadomości, które uważamy za swój obowiązek publicznie napiętnować. Dowiadujemy się, że na półkolonjach żyrardowskich dzieci są bite do tego stopnia, iż niektóre z nich mają **ponadrywane uszy,** co widząc rodzice, zmuszeni byli uwolnić maltretowane dzieci z pod opieki sanacyjnych dobrodziejów.

W biciu dzieci dobroczynne paniusie przejawiają daleko posuniętą inicjatywę. W lokalu dzieci bije się rózgami, a na wycieczkach plecie się specjalne baty z sitowia. W stosunku do dzieci, które nie mają siły pójść razem z półkolonją, uprawiany jest zwyczaj zamykania ich w dusznym i ciasnym lokalu. W latach poprzednich półkolonje były organizowane w lesie. Dla dzieci zbudowano nawet specjalną szopę. Obecnie dzieci znajdują pomieszczenie w jednej z sal fabrycznych Zakł. Żyrardowskich. Dzięki tego rodzaju organizacji, dzieci muszą przez cały dzień chodzić. Rano zgłaszają się do lokalu na śniadanie, po śniadaniu idą do lasu odległego o kilometr. Takich marszów dzieci muszą zrobić 4 do 5 dziennie. Kiedy dzieci wracają do domów, są brudne i zakurzone.

Półkolonje stały się źródłem zarobku dla garstki wybranych sanatorów. Nie zaangażowano personelu z pośród bezrobotnych Żyrardowa, posiadających pedagogiczne kwalifikacje, a tacy przecież są, lecz zaangażowano „swoich", np. p. **Łotockiego** z Grodziska, syna właściciela nieruchomości, p. **Brzozowską,** córkę właściciela dużego magazynu szewckiego w Żyrardowie, p. **Uzięblę,** przedstawiciela firmy gramofonowej, który jednocześnie pracuje jako kierownik oświatowy, a żona jego jako wychowawczyni. Dla zobrazowania całości stosunków dodajemy, że wyżywienie dla personelu przygotowuje się oddzielnie i nie podaje się jedzenia na brudnych podłogach, jak otrzymują to dzieci

Gospodarka na półkolonjach żyrardowskich jest skandalem. Władze nie mogą milczeć i tolerować nadal skandalu.

Sądy doraźne działają...
Dwa wyroki śmierci i szubienica

Dnia 3 b. m. odbyła się w Czortkowie, przed sądem doraźnym, rozprawa przeciwko Hryciowi **Dmytrukowi** i **Mikołajowi Słobodzianowi** z Dubrowian koło Zaleszczyk, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Po przeprowadzonej rozprawie obaj oskarżeni skazani zostali na **karę śmierci przez powieszenie.**

Obrona odniosła się do Pana Prezydenta R. P. z prośbą o ułaskawienie, wczoraj o godz. 8.30 rano nadeszła wiadomość, że Prezydent skorzystał z prawa łaski tylko w stosunku do skazanego **Słobodziana,** zamieniając mu karę na dożywotnie więzienie.

Eksplozja gazoliny

Dzisiejszej nocy w fabryce gazoliny „Garcia" własność koncernu „Małopolska" w Borysławiu wydarzyła się **eksplozja,** skutkiem której zostali ciężko poparzeni destylator Ignacy Lezon i praktykant Franciszek Heusner student politechniki warszawskiej.

Siła wybuchu uszkodziła okna laboratorjum oraz zniszczyła niektóre urządzenia laboratoryjne.

Bezczelność prezydenta Lwowa
Dla sanatora Drojanowskiego strajk niema uzasadnienia.— Szantaż magistracki.

W ciągu dnia wczorajszego **strajk** pracowników miejskich **trwał w dalszym ciągu.**

Tramwaje **nie kursowały,** natomiast dopływ prądu elektrycznego, wody i gazu był normalny. (Dzięki obsadzeniu: gazowni, elektrowni i filtrów przez wojsko — przyp. Red.).

Prezydent miasta Drojanowski wydał w dniu wczorajszym drugą odezwę do pracowników zakładów miejskich, w której zaznacza, że od chwili wybuchu strajku upłynęło 48 godzin. Mimo wezwania prezydjum miasta większość pracowników wstrzymuje się od pracy. Prezydjum miasta stwierdza, że dalsze prowadzenie strajku, któremu brak uzasadnienia ekonomicznego, musi być uznane za akcję zwróconą przeciwko powszechnemu dobru (!!) miasta i obywateli (?), dlatego też po raz ostatni prezydent wzywa strajkujących do bezwłocznego podjęcia pracy. Na wypadek gdyby, wezwanie to nie odniosło skutku, po upływie trzech dni od rozpoczęcia strajku, prezydjum rozwiąże (!!!) z winnymi pracownikami wszelkie umowy. (P. A. T.).

ROBOTNICY FILTRÓW DO STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW LWOWA.

Wczoraj na terenie stacji filtrów odbył się wiec pracowników filtrów i kanalizacji. Zebrani w liczbie 700 robotnicy postanowili przesłać strajkującym pracownikom przedsiębiorstw miasta **Lwowa** gorące braterskie pozdrowienie i życzenia całkowitego zwycięstwa.

Zebrani piętnują organizacje, które nie zważając **na obronny charakter walki, chcą złamać solidarność** strajkujących robotników i przyczyniają się do dalszego gnębienia klasy pracującej. Ponadto zebrani energicznie protestują przeciwko celowo rozszerzanym oszczerstwom mianującym walkę strajkową jako robotę komunistyczną.

Wojna domowa w Niemczech

ROZMIARY TERORU.

O razmiarach szalejącego w Niemczech teroru i roznamiętnienia politycznego świadczy ogłoszona przez wicekomisarza **Brachta** urzędowa statystyka ofiar, zestawiona na podstawie sprawozdań poszczególnych prezydentów regencyj. W czasie od 1 czerwca do 20 lipca na terytorjum całych Niemiec, nie licząc Berlina, wydarzyły się 322 wypadki zaburzeń na tle politycznem, w wyniku których 72 osoby poniosły śmierć, a 497 osób odniosło rany. W 203 wypadkach napastnikami byli, według doniesień władz policyjnych robotnicy, w 75 — hitlerowcy, a w 21 wypadkach — członkowie Reichsbanneru. Sprawcy pozostałych zaburzeń nie zostali wykryci. Statystyką tą nie jest objęty jeszcze obfitujący w krwawe zajścia okres ubiegłych dwuch tygodni, jak również teren berliński.

TEROR HITLEROWSKI NIE USTAJE.

W nocy z czwartku na piątek dokonano nowej serji zamachów i aktów teroru przeważnie na obszarze Prus Wschodnich.

O kilkunastu zajściach donoszą z Królewca i okolicznych miejscowości.

W **Królewcu** grupa złożona z 40 osób napadła na dwóch policjantów w ubraniach cywilnych i dotkliwie ich pobiła. Aresztowano 5 uczestników napadu, u których znaleziona broń palną.

W **Ilku, Roesselwurden** i niemieckiej **Iławie** powybijano szyby wystawowe w kilku wielkich sklepach, których właścicielami są żydzi, oraz wybito ręcznemi granatami szyby w jednej z aptek i miejscowem ambulatorjum kasy chorych.

W **Loetzen** dokonano zamachu bombowego na filję banku Rzeszy. Eksplozja zdemolowała ścianę frontową. Sprawców nie zdołano ująć.

W **Tylży** z przejeżdżającego samochodu oddano kilka strzałów do mieszkania jednego z przywódców komunistycznych.

W **Kamienicy** dwaj członkowie bajówki wszczęli walkę z hitlerowcami. W czasie zamieszania zabito miescowego dentystę. Sprawcę morderstwa schwytano, nie zdołano jednak ustalić jego przynależności partyjnej. Do mieszkania przywódcy bawarskiej partji ludowej w Ebenhausen **Iblera** rzucono zbombę, która eksplodowała, wyrządzając wielkie szkody materjalne.

W **Markowicach** pod **Raciborzem** rzucono bombę do mieszkania komunisty, wyrządzając również znaczne straty.

SKŁADY HITLEROSKIE.

W okolicy Hamburga policja skonfiskowała w kilku lokalach hitlerowksich wielką ilość broni i amunicji. Duży plon dała również obława przeprowadzona w mieszkaniach prywatnych w Kreutzburgu.

W **Berlinie** aresztowano 29 osób, mi-in. kilku komunistów, u których znalezio no broń.

ARESZTOWANIE HITLEROWCÓW.

W związku z planowanym zamachem na siedzibę Związków Zawodowych w **Królewcu** aresztowano **8-iu przywódców oddziałów szturmowych oraz 13 członków bojówek hitlerowskich.**

Komisarz Rzeszy wysłał do Królewca specjalnego delegata, którego badaniem jest przywrócenie porządku.

UGODA HITLER — PAPEN — SCHLEICHER.

W organie radykalno-lewicowym grupy hitlerowskiej, która urządziła secesję przywódca opozycji **Otto Strasser** ogłasza rewelacje na temat tajnego porozumienia między **Hitlerem** a generałem **Schleicherem.**

Porozumienie to potwierdza list przewodniczącego „Herrenklubu" von **Gleichena,** z którego wynika, że nowy **rząd Papen — Schleicher** uzyskał wyraźną aprobatę Hitlera.

Hitler zobowiązał się tolerować gabinet Schleichera conajmniej przez **dwa lata,** wyrzekając się przytem objęcia władzy w Rzeszy.

Na życzenie Schleichera Hitler wydelegować miał kilku swych przedstawicieli na urzędy ministrów, wzamian za to gen. **Schleicher** przyobiecał Hitlerowi poparcie w zajęciu w przyszłości stanowiska prezydenta Rzeszy.

Na wypadek zwycięstwa wyborczego hitlerowców **Papen i Gayl** mieli ustąpić, na ich miejsce zaś powołani mieli być „mężowie silnej ręki", odpowiadający Hitlerowi. Rząd miał otrzymać charakter gabinetu prezydjalnego. W republikach związkowych hitlerowcy otrzymać mieli wolną rękę.

Otto **Strasser** zaznacza, że informacje jego pochodzą bezpośrednio z otoczenia **Hitlera** i **Schleichera.** Sam **Strasser** należy do osób wyjątkowo dobrze poinformowanych.

Grecka soldateska

Z Aten donoszą, że generałowie **Plastiras** i **Othonaios** utworzyli **partję wojskową,** której celem jest

dokonanie zamachu,

aby przeszkodzić wyborom do parlamentu, mającym się odbyć w roku bieżącym.

Rząd **Venizelosa** oświadczył, że zwrócił się do Prezydenta Republiki, celem powzięcia energicznych kroków przeciwko zamachowcom i jest zdecydowany przeprowadzić wybory z wyznaczonym terminie.

Zniszczenie owoców
40 wagonów owoców wrzucono do morza

W miejscowości pogranicznej **Cerber** na granicy **Hiszpanji z Francją** wrzucono do morza **40 wagonów** owoców hiszpańskich, które nie mogły być puszczone do Francji wobec wejścia w życie nowego układu o kontyngentowaniu dowozu owoców.

Wobec niemożności sprzedania owoców na miejscu postanowiono cały ładunek wartości przeszło miljona franków zatopić w morzu.

Wystąpienie z BB.

Poseł **Grodzicki,** wybrany z okręgu Przemyśl — Sanok, a należący do grupy konserwatywnej BB., złożył mandat poselski i zgłosił wystąpienie z BB.

Na miejsce p. Grodzickiego wejdzie do Sejmu następny kandydat na liście Nr. 1 w tym okręgu p. **Matusz.**

Zarwanie się stropu w kopalni

Z Królewskiej Huty donoszą: dziś rano na kopalni **„Wolfgang Wawel"** w Rudzie w chodniku na pokładzie **Heinitz** spadło nagle ze stropu około

12 ton węgla.

Spadająca masa zabiła robotnika **Weinholda** oraz raniła dwu innych.

Na miejsce wypadku przybył naczelnik urzędu górniczego w Królewskiej Hucie, który prowadzi dochodzenia w tej sprawie.

Nowy podatek dla pocztowców i telegrafistów

Dowiadujemy się, iż Rada Ministrów uchwaliła nowe zmiany w uposażeniu pracowników poczty i telegrafu, znacznie pogarszające obecny stan rzeczy.

Bomby na strajkujących górników

Londyn, 5 sierpnia (ATE.). Gubernator stanu Indiana polecił wysłać dwa samoloty z bombami gazowemi, celem stłumienia rozruchów górników w zagłębiu Terrehaute.

Przeciwko Klarze Zetkin

Berlin, 5 sierpnia (ATE). W kołach hitlerowskich zapewniają, iż **Klara Zetkin** nie otworzy pierwszego posiedzenia nowego Reichstagu. Hitlerowcy uczynią wszystko aby nie dopuścić do tego, aby komunistka mogła przewodniczyć ze starszeństwa na pierwszem posiedzeniu nowego Reichstagu.

Kolonja Polska Montanja

W szeregu artykułów zaatakowaliśmy p. K. Warchałowskiego za jego działalność przy kolonizacji w Peru. P. Warchałowski nadesłał nam obszerną odpowiedź, w której obok repliki na zarzuty osobiste daje ogólne oświetlenie sprawy wychodźtwa w Polsce. Sądzimy, że obie serje artykułów, mimo że wypełnia je głównie polemika osobista, zainteresują naszych czytelników ze względu na „egzotyczny" temat, rzadko poruszany w naszem piśmie. **Red.**

Szanowny Panie Redaktorze!

W czterech numerach Pańskiego poczytnego dziennika anonimowy autor w artykułach pod tytułem „Polski film kolonjalny — dzieje grzechów p. Warchałowskiego" usiłował dowieść, że pomysł kolonizacji Montanji peruwiańskiej był poroniony, że nie nadaje się ona zupełnie dla kolonizacji naszego żywiołu, że wychodźców naszych okłamano, oszukano i wyzyskano haniebnie i że lwia część winy za straty i cierpienia tych ludzi spada na mnie.

Jeśli proszę o gościnność na łamach Pańskiego organu to bynajmniej nie w celu obrony swojej skromnej osoby. Poza mniejszą lub większą sympatją czy antypatją, którą wzbudzam, poza mojemi urojonemi czy rzeczywistemi grzechami stoi przed nami coś znacznie poważniejszego, co było dźwignią tych poczynań.

Jest to zagadnienie bezrobocia i nędzy warstw robotniczych i włościańskich w Polsce.

Przed wojną, gdy nie było barjer, odgradzających jedne kraje od drugich, gdy żadnych ograniczeń nie stosowano, kryzys, który przechodzimy obecnie wywołałby wzmożone wychodźtwo. Był to zdawien dawna jeden z najlepszych regulatorów niezbędnej równowagi stosunków społecznych, jak również podaży i popytu pracy.

Przypomnę, że przed paru zaledwie laty, wychodźtwo nasze liczyło około 60,000 ludzi, wyjeżdżających rocznie za ocean i przeszło 100,000, którzy się rozpraszali na kontynencie europejskim. Obecnie część dawnych terenów emigracyjnych jest dla nas zamknięta całkowicie, reszta zaś poddana takim rygorom i reglamentacji, że utrudniają niesłychanie udawanie się tam i osiedlanie. Gorzej, bo niepomyślne konjunktury gospodarcze w wielu krajach bardziej uprzemysłowionych wywołały zarządzenia administracyjne, które zmuszają część dawnej naszej emigracji do powrotu do kraju. To też obecnie przyjeżdża do Polski znacznie więcej ludzi, niż z niej wyjeżdża. A wiemy dobrze, że przyrost naturalny w Polsce i bez tego dochodzi rocznie do blisko pół miljona głów.

Przy zamierającym przemyśle, przy upadającej gospodarce rolnej staje się to dramatem przedewszystkiem dla warstw, które „Robotnik" reprezentuje.

Należało zawczasu korzystać z pomyślnej konjunktury emigracyjnej i zawczasu również zapewnić sobie w krajach dla nas dostępnych kompleksy terenowe, ażeby umożliwić takie skupienia polskie, któreby pozwoliły na utrzymanie cech narodowych i pewnej gospodarczej niezależności.

Niestety, prześlepiliśmy i zmarnowali szereg możliwości i objektów.

W społeczeństwie polskiem zagadnienie emigracji i kolonizacji traktowane jest albo jako teren wyzysku i podejrzanych interesów, albo spotyka się z lekceważeniem wobec rzekomo ważniejszych spraw, które nas bliżej obchodzą.

Należałem do tej nielicznej u nas garstki ludzi, którzy zagadnieniem przeludnienia i emigracji interesowali się. Osobiście zajmuję się tą sprawą od przeszło 30 lat. Badanie zagadnienia tego zaprowadziło mnie do Ameryki. Uznawszy teren Brazylji za najbardziej odpowiedni dla naszego żywiołu i umożliwiający rozwiązanie wzmagających się trudności społecznych i gospodarczych, zamieszkałem w Brazylji, gdzie przez 18 lat starałem się służyć naszej rzeszy wychodźczej opieką, radą i pomocą absolutnie bezinteresownie. Przez 16 lat wydawałem i redagowałem w tym celu pismo „Polak w Brazylji", starałem się również służyć za łącznika z krajem macierzystym, skupiając, o ile to było możliwe, uwagę społeczeństwa naszego na Brazylji.

Znajomość dokładna tego zagadnienia, stanowisko naczelnika Wydziału wychodźtwa zamorskiego w Urzędzie Emigracyjnym, długoletni kontakt ze społeczeństwem i władzami szeregu państw Południowej Ameryki pozwoliły mi na długo przed obecnym kryzysem przewidzieć jego konsekwencje. Robiłem też wszelkie wysiłki, aby popchnąć Rząd do pozytywnego ustosunkowania się do problemu emigracyjnego i do aktywnych poczynań w tej dziedzinie. Między innemi, jako jeden z bliższych współpracowników ś. p. min. Sokala, udało mi się wzbudzić w nim szczere zainteresowanie tem zagadnieniem, to też za krótkiego jego urzędowania, jako ministra Pracy, robił on wysiłki, aby tę niezwykle ważną dla nas sprawę postawić na należytym torze. Niestety, wrócił on za prędko do Genewy.

Właśnie dzięki p. Sokalowi dostałem się w poszukiwaniu odpowiednich dla nas terenów — do Peru.

Z pierwszej mojej podróży przywiozłem między innemi konkretną zupełnie propozycję Rządu Peruwiańskiego udzielania naszym wychodźcom bezpłatnie ziemi i bezpłatnych przejazdów z Polski do Peru. Niestety, nie zastałem już p. Sokala po powrocie w Ministerjum. Oferta Rządu Peruwiańskiego została zmarnowana. Wysiłki moje obudzenia zainteresowania kół rządowych spełzły na niczem. Zainicjowałem więc akcję prywatną, wynikiem której było stworzenie Syndykatu Polsko-Amerykańskiego, którego zostałem jednym z dyrektorów. Dla pewnych powodów musiałem z niego ustąpić; udałem się na własne ryzyko do Peru ponownie, gdzie uzyskałem koncesję kolonizacyjną na 500,000 hektarów. Koncesją tą udało mi się zainteresować Bank Gospodarstwa Krajowego. W rezultacie rokowań wyłoniła się myśl wysłania ekspedycji badawczej, która tereny te uznała za nadające się do kolonizacji. Bank G. K. po dłuższych namysłach uchwalił wreszcie kredyty na rozpoczęcie akcji. Niestety, zbiegło się to ze sprawą min. Czechowicza, której następstwem były forsowne oszczędności budżetowe i cofnięcie wszelkich kredytów, które nie wydały się zbyt naglącemi.

Wtedy dopiero powstała myśl stworzenia Spółdzielni, której organizacja dawała urzędom nadzorczym większe prawo kontroli i ingerencji, a więc i zabezpieczenie interesów samych osadników.

(D. c. n.).

Sanacyjno-starościńska pomoc głodnym w Częstochowie

Zapowiedziane zatrudnienie bezrobotnych, jak już podawaliśmy w „Robotniku", skończyło się „obietnicą" sanacyjno - starościńską, a bezrobotni dalej pozostają w warunkach, jakich klasa robotnicza nie przechodziła nawet w czasie wojny.

To też bezrobotni i ich rodziny **oblegają starostwo** niemal codziennie, lecz na skargi i żale władze starościńskie mają już tylko odpowiedź: **„mamy na natrętów sposób"**, a nawet gdy zwierzchność starsza się chowa przed delegacjami bezrobotnych, to otrzymują i taką odpowiedź: „Starosta zginął bez wieści".

Stan taki doprowadza do coraz to większego napięcia, zwłaszcza, że mimo przerwanych robót do dziś jeszcze **nie wypłacono** mizernych zarobków od 9-ciu do 6-ciu zł. tygodniowo, a na propozycje dania dalej pracy z deklaracją czekania na zapłatę mizernych groszy, bezrobotnym pokazuje się siłę policyjną. Tak było ostatnio w czwartek dnia 4 b. m., gdzie bezrobotnych przybyłych z gminy Wrzosowy, silny oddział policji rozproszył.

Bezrobotni, wycieńczeni głodem, w panicznym nastroju o życie po drodze posilili się „zdobywanym" chlebem z piekarń.

Rezultat tego jest taki, że zamiast chleba i pracy, są pobici i aresztowani; tego robotnicy doczekali się z łaski wielkich i szumnych obietnic sanacyjnych.

Dziś najwierniejsi sanacji przeklinają dzień ich oszukania, lecz złemu zaradzić może zwartość szeregów pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej i Klasowych Zw. Zawodowych.

Urlop należy się za pełny tydzień
bez względu na to, ile dni w tygodniu trwa praca

Szereg przedsiębiorstw, nawet niektóre państwowe, mylnie interpretując ustawę o urlopach robotniczych, wypłaca należność za urlopy w stosunku ilości dni pracy w tygodniu. Obecnie jest wiele fabryk, w których pracuje się niepełną ilość dni i dlatego sprawa ta ma zasadnicze znaczenie.

W ustawie niema żadnego przepisu, zezwalającego na zmniejszanie wynagrodzenia za urlop. Pracodawca obowiązany jest wypłacić pełne wynagrodzenie tygodniowe, przyjmując za podstawę zarobek przy pracy normalnej sześciodniowej.

W związku z tem doszło kilka dni temu do zatargu w Państw. Wytwórni Aparatów Telegr. i Telef. na Pradze, gdzie wybuchł na tem tle parogodzinny strajk. W rezultacie dyrekcja wypłaca pełny zarobek, zastrzegając sobie skierowania sprawy do rozstrzygnięcia przez Sąd Pracy.

Po redukcji w fabryce tytoniowej
Robotnicy zajęli fabrykę w Starogardzie i zmusili dyrekcję do wypłacenia należności

Na skutek zarządzenia dyrekcji Monopolu Tytoniowego w Warszawie unieruchomiono w Starogardzie z dniem 31 lipca br. nieomal całą państwową fabrykę wyrobów tytoniowych. Wskutek tego zarządzenia utraciło tu pracę około 250 ludzi. Zatrudnia się obecnie jeszcze tylko około 100 ludzi, którzy będą nadal pracowali przy wyrabianiu tabaki do zażywania i do żucia.

W dniu zwolnienia zredukowanych pracowników, t. j. w sobotę, miano wypłacić odszkodowania umowne tym robotnikom, którzy zdecydowali się nie korzystać z ofiarowanej pracy w fabrykach monopolu tytoniowego w innych dzielnicach. Chętnych do emigracji z miasta było zaledwie kilku, największa część zaś wolała otrzymać jednorazowe odszkodowanie w sumie 1.000 — 1.200 zł. zależnie od ilości dzieci w danej rodzinie, bo to się im wydawało znacznie pewniejsze.

Skoro robotnicy stawili się w umówionym czasie po obiecane należności, oznajmiono im, iż pieniądze z dyrekcji warszawskiej jeszcze nie nadeszły i będą mogli otrzymać je dopiero wówczas, gdy zostaną przesłane.

Robotnicy nie godzili się z tem i postanowili nie wcześniej opuścić tereny fabryczne, aż nie otrzymają należnych pieniędzy. Wytrwawszy przy swojem, robotnicy rozlokowali się w ubikacjach fabrycznych i przespali w nich dwie noce, z soboty na niedzielę i następną.

W związku z tą manifestacją interwenjowały wzmocnione oddziały policji, które tereny fabryczne otoczyły zwartym kordonem uniemożliwiając wszelkie zbliżenie się do obozujących w fabryce robotników. Dokonano przytem kilku aresztowań. Reszta robotników zaś wyczekiwała cierpliwie na wypłatę, która wreszcie nastąpiła w poniedziałek popołudniu o godz. 5. Wszyscy otrzymali swe należności.

Wypadek samochodowy

Na ul. Puławskiej róg pl. Unji Lubelskiej spadł z dachu autobusu, konduktor samochodowy, 20-letni Juljusz Wiśniakowski. Ogólnie potłuczonego Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Samobójstwo z samolotu

We czwartek wydarzył się w Toruniu niezwykły wypadek samobójstwa, mianowicie szeregowiec 4 p. lotniczego, Wacław Chyla, wyskoczył z samolotu, lecącego na wysokości 400 mtr.

Chyla zgłosił się u podchorążego Michała Dzierżka, który startować miał do lotu ćwiczebnego, i oznajmił mu, że ma lecieć z nim dla obciążenia samolotu. W kilka minut po starcie, gdy samolot znalazł się na wysokości 400 m., **Chyla odpiął pasy i wyskoczył z samolotu, ponosząc śmierć na miejscu.** Zwłoki przewieziono do kostnicy wojskowej.

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku miał być zawód miłosny.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Wesoła trójka".
APOLLO: „Cohn i Kelhy".
ATLANTIC: „Powódź".
BAJKA: „Ćmy nocne" i „Świat do góry nogami".
COLOSSEUM: „Klejnoty miłości".
CASINO: „Książę student".
CAPITOL: „Żar miłości" i „Nad ranem".
CRISTAL: „Maradu".
CZARY: „Schmeling — Sharkey".
FORUM: „Pojedynek w samolocie".
GOPLANA: „Przedwiośnie".
HELJOS: „Rozwódka".
KOMETA: „NA śliskiej drodze" i „Zabójstwo w hotelu".
LUX: „Kozacy" i „Dziewczę z pudełkiem".
MAJESTIC: „Żar miłości".
MARS: „Tajemnice sekretarki".
MASKA: „Pod dachami Paryża".
MEWA: „Tajemniczy dr. Fu Manchu" i „Precz z pończoszką".
MIEJSKI: „X—27" z M. Dietrich.
PAN: „Miłość kozaka" i „Wesoły Madryt".
PALACE: „Kongres tańczy".
RIVIERA: „Dawid Golder".
ROXY: „Wampiry Warszawy".
SOKÓŁ: „Zwycięzca" i „Tajny kurjer".
ŚWIATOWID: „Gehenna kobiet".
TOMBOLA: „New Jork w nocy" i „Zdobywca serc".
TON: „Czterech z Legji".
UCIECHA: „Miłość dońskiego kozaka".
WISŁA: „Ponad śnieg".

B. policjant—b. szpicel defraudant
kwiatek z komisarskich rządów w Kasie Chorych

Przed trzema tygodniami okazało się, że w kostopolskiej Kasie Chorych jest coś nie w porządku.

Kierownikiem Kasy Chorych w Kostopolu był niejaki **Piotr Makarewicz** z Żytomierza. Pan ten o wykształceniu nader skromnem, był początkowo **mundurowym posterunkowym P. P., następnie agentem śledczym, 3 lata temu przeszedł.. do Kasy Chorych w Równem.**

Na wieść o nieporządkach w Kostopolu, posłano tam kontrolera, który dotychczas stwierdził już **brak ponad 3 tysiące złotych.**

Okazało się, że wypłaty uiszczonych należności lekarzom i aptece, **są fikcyjne.** Objaśnień p. **Makarewicz** udzielić nie może, bo... wyjechał 3 tygodnie temu w nieznanym kierunku w chwili, gdy się dowiedział, że główny zarząd K. Ch. w Równem wpadł już na trop jego malwersacji.

Jednakże doniesienia do prokuratury o tych nadużyciach i tej ucieczce **dotychczas nie zrobiono!** Zadowolono się wysłaniem pod jego adresem do zlikwidowanego już mieszknia listu, z żądaniem wyjaśnienia tych „nieporozumień" do dni 14.

W taki sposób marnują się **pieniądze publiczne,** z ciężkim trudem wydobywane przez obywateli na rzecz świadczeń społecznych.

Samobójstwa

25-letnia Janina Fotusówna, robotnica napiła się jodyny.

25-letni Emil Mejer, bez zajęcia, napił się esencji octowej.

32-letnia Estera Czarna, manicurzystka z powodu kłopotów finansowych, targnęła się na życie, napiwszy się acetonu.

15-letnia Irena Małecka, córka wdowy, targnęła się na życie, napiwszy się esencji octowej na klatce schodowej w tymże domu.

W przystępie białej gorączki

35-letni Józef Dybek, stolarz, będąc pijany, dostał białej gorączki. i zaczął demolować urządzenie mieszkania. Gdy domownicy obezwładnili go Dybek po pewnym czasie porwał buteleczkę z kwasem solnym i wypił jej zawartość. Desperata w stanie ciężkim, przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Tragiczna śmierć złodzieja

Przed domem Muranowska 8, złodziej 29-letni Aron Wejgman, Nalewki 7, uciekając po usiłowaniu kradzieży wpadł pod samochód i uległ ogólnemu potłuczeniu. Nieszczęśliwego przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem, gdzie wkrótce zmarł.

W szpitalu D.O.K. III w Grodnie
nie wolno odwiedzać chorych

Otrzymaliśmy następujący list:

W grodzińskim szpitalu wojskowym przebywa od 22 lipca szeregowiec tow. **Snarski.** Ten sam, który był przedmiotem pewnego wydarzenia w szpitalu DOK III w Grodnie, a za opis tego wydarzenia „Robotnik" z dnia 12 lipca r. b. uległ konfiskacie. **Chociaż opis skonfiskowano, ale faktu skonfiskować się nie da.** Społeczeństwo grodzieńskie, a napewno i szersze, dobrze wie, co to było za „wydarzenie".

Chcąc odwiedzić chorego tow. **Snarskiego,** udaliśmy się z tow. **Rudzińskim** dnia 28.VII do dyżurnego lekarza z prośbą o przepustkę do tow. **Snarskiego.** Ponieważ zażądano od nas dowodów osobistych, których akurat nie mieliśmy przy sobie, odłożyliśmy nasze odwiedziny na następny dzień wizyt. Przychodzę w ubiegłą niedzielę. Dowiaduję się, że niema chwilowo dyżurnego lekarza. Każą mi na niego zaczekać. Po półtore godziny wyczekiwania zjawia się p. lekarz dyżurny.

Na prośbę o przepustkę otrzymuję odpowiedź odmowną. Na pytanie moje, czy jest takie zarządzenie, iż mnie nie wolno się widzieć z chorym tow. **Snarskim,** otrzymuję odpowiedź twierdzącą, lecz czyje to zarządzenie i w jakim celu zostało wydane, p. dyżurny lekarz (wyjaśnić swego nazwiska nie chciał) odpowiedzi mi nie udzielił.

O takiem ciekawem „zarządzeniu" postanowiłem podać do wiadomości publicznej.

K. Krasiński.

Grodno, dn. 3.VIII 32.

Zmiana kursu A-bis

Wskutek robót brukarskich na placu Zbawiciela, przystanek autobusów miejskich przeniesiono na przeciwległy róg ul. Mokotowskiej.

Od 6 b. m. autobusy linji A-Bis, wskutek robót brukarskich na ul. Mokotowskiej, objeżdżać będą skwer na placu 3 Krzyży, poczynając od ul. Wspólnej i przez Al. Ujazdowskie dojeżdżać będą do Wilczej, a następnie zachowają dotychczasową trasę. W powrotnym kierunku autobusy tej linji przejeżdżać będą tą samą drogą.

Tyfus w Warszawie

Miejskie władze sanitarne konstatują w ciągu ostatnich dwóch tygodni zwiększenie się liczby zachorowań na dur brzuszny w Warszawie. Spowodowane to jest spożywaniem niemytych owoców, piciem wody dostarczanej przez wędrownych sprzedawców napojów chłodzących, nieprzestrzegających najelementarniejszych przepisów higjeny, zawlekaniem tej choroby z letnisk, gdzie brak jest wody wodociągowej, a większość studni jest zanieczyszczona z powodu nieodpowiedniego odprowadzania ścieków i nieczystości.

Jedynym środkiem skutecznie zabezpieczającym od zachorowania na dur brzuszny byłyby szczepienia za pomocą połykania pigułek (metoda Bezredki.)

20 miljonów zł. na roboty asfaltowe

Z pożyczki uzyskanej przez magistrat w r. z. w wysokości 20.000.000 zł. na ułożenie bruków asfaltowych w Warszawie, w r. b. wydatkowanych będzie na ten cel najwyżej 5,430.000 zł.

W r. z. wydano około 2.000.000 zł. Pozostała z pożyczki kwota zużytkowana będzie w ciągu najbliższych 3 lat, zgodnie z umową. Spłata pożyczki rozpocznie się już w przyszłym roku i rozłożona jest na 10 lat.

Co grają w Teatrach?

TEATR NARODOWY w dalszym ciągu grać będzie komedję groteskową Colantuoniego „Bracia Castiglioni". W próbach nowa sztuka Fr. Croisseta „Tajemnica zamku Luftsbury".

TEATR LETNI jeszcze dziś, jutro i wtorek grać będzie efektowną komedję z życia filmowego Br Franka „Gwiazdy ekranu" („Nina"). W środę premjera rozgłośnej nowości scen zagranicznych aktualnej komedji w 3 aktach Władysława Fodora „Ruleta".

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie angielska komedja muzyczna „Jim i Jill". z Modzelewską i Bodo.

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś i codziennie rewja p. t. „Hip-hip-hura" z występami Wermińskiej.

TEATR „NOWOŚCI". Dziś i codziennie operetka Roberta Stolza „Szaleństwo Colette". Bilety ulgowe ważne.

TEATR „BANDA". Dziś i codziennie sensacyjna sztuka Piotra Lampela p. t. „Bunt w zakładzie poprawczym" w reżyserji St. Perzanowskiej.

NOWY ANANAS. Dziś ostatni dzień rewji „Mężowie na urlopie". W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek premjera nowej rewji.

TEATR „MIGNON". Rewja w 18 obrazach p. t. „Dzieje grzechu mężczyzny".

TEATR REWJI „LOTOS" (Zygmuntowska 10). Rewja w 20 obrazach p. t. „Ćwierć łokcia Tasiemki".

Dziś w Radjo

11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 12.10 Program na dzień bieżący. 12.10 — 12.15. Komunikat PIM. 12.15—12.55 Poranek muzyczny z Łodzi w wyk. Orkiestry Filharmonji Łódzkiej. 12.55—13.10 „Hygjena pracy jako postulat społeczny". 13.10 — 14.00 Dalszy ciąg koncertu z Łodzi. 14.00 — 14.15 „Zaczarowany świat łanów zbożowych". 14.15 — 14.30 Pieśni w wyk. Z. Mossoczego. 14.30 — 14.50 Odczyt rolniczy. 14.50 — 15.05 Utwory skrzypcowe w wyk. Pawła Gedeonowa. 15.05 — 15.25 Odczyt rolniczy p. t. „Podorywki i orki jesienne". 15.25 — 15.40 Dalszy ciąg muzyki. 15.40 — 15.52. Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 15.52 — 16.05 Feljeton dla starszych dzieci i młodzieży p. t. „W najdziwaczniejszem kinie świata" wygł. dr. F. Burdecki. 16.05—16.45 Muzyka lekka (płyty). 17.00 — 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. 18.00 — 18.20. „Polski Casanova" (z cyklu „Wielcy awanturnicy") wygł. prof. Adam Czartkowski. 18.20 — 19.15 Transmisja z Ciechocinka. W przerwie komunikat Zw. Pracown. Gmin Wiejskich. 19.15 — 19.35 Rozmaitości. 19.35 — 19.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 19.50 — 19.55 Przerwa. 19.55 — 20.00 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra Filharm. Warsz. pod dyr. Kaz. Wiłkomirskiego. 20.45 — 21.00 Kwadrans literacki. 21.00 — 21.50 Dalszy ciąg koncertu. 21.50—22.00 Wiadomości sportowe z prowincji i Warszawy. 22.00 — 22.40 Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Europejskiego. 22.40—22.45 Komunikat dla komunikacji lotniczej. 22.45—22.50 Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.55 — 23.30 Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Europejskiego. Orkiestra W. Wilkosza.

Pływak bez nóg

Ręce i nogi mają dla sportowców wielką wartość. Gene Sarazen, angielski mistrz golfa, zaasekurował się przeciw wypadkom na 2 milj. zł. Z tego na ręce mistrza przypada pokaźna suma 800 tys. zł.

Okazuje się jednak, że są znakomici sportowcy amputowani, którzy nie zrezygnowali ze swego fachu. Takim jest „cudowny pływak". Karol Zimmy, beznogi mistrz pływania ze Singapore. Zimmy przed 9 laty wskutek wypadku stracił obie nogi. Sprawił sobie protezy i pozostał nadal mistrzem sztuki pływania. Ma przy tem tę cudowną właściwość, że nigdy nie idzie pod wodę, ale zawsze pozostaje na jej powierzchni.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Z postępów medycyny

Radjo krótkofalowe zastąpi nóż chirurga

Zastosowanie elektryczności w chirurgji leczniczej i t. zw. chirurgji plastycznej—kosmetyce, nie jest bynajmniej środkiem nowym. Medycyna przyznała już dawno, że w wielu wypadkach nóż nie da się zastosować. Jeszcze więc pod koniec ubiegłego stulecia zwrócono się w badaniach do elektryczności, słusznie oczekując, że tajemnicza ta siła, na której zna się już dziś najciemniejszy w polu pastuszek, a której najwięksi uczeni zdefinjować nie potrafią, — zaprowadzi medycynę na nowe drogi postępu.

Po ujarzmieniu elektryczności dla celów terapji, nauka medycyny nie ustająca w swych badaniach laboratoryjnych, przeszła do stosowania **w lecznictwie fal radjowych** o wielkiej częstotliwości, z początku lecznictwa doświadczalnego, a od niedawna praktycznego. Już w stosunkowo krótkim czasie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie nauka radjo - elektryczna znajdowała odrazu szybkie i szerokie zastosowanie, chirurgja przy pomocy **fal radjowych, uratowała życie i przywróciła zdrowie tysiącom osób.**

Radjo-chirurgja umożliwiła dokonywanie operacji, przedtem uważanych za beznadziejne, „Nóż radjowy“ przestał być jedynie narzędziem eksperymentów w gabinetach badaczy, w Ameryce, w Anglji i innych krajach, gdzie nauka medycyny kroczy naprzód szybkiemi krokami, doktorzy chirurgji pracują w kierunku poznania praw działania ultrakrótkich fal radjowych.

Zastosowanie tych fal wewnątrz organizmu ludzkiego — to trzecia metoda w dziedzinie elektroterapji. Dwie pierwsze, znacznie starsze, to: krzepnięcie tkanek przy pomocy elektryczności i ewentualne ich zwęglanie; druga zaś — to stosowanie djatermji. Wszystkie metody teorerycznie mówiąc, posiadają wspólną cechę działania, której istotę stanowi mikroskopijny niemal łuk prądu elektrycznego, wytwarzany przez skoncentrowanie siły oscylatora o bardzo wielkiej częstotliwości, na malutką przestrzeń tkanki organizmu ludzkiego. To sprawia, że w miejscu, które dotyka maleńka elektroda, **tkanka rozpada się sposobem bezkrwawym.**

Dla chirurgji ważne jest, że prąd elektromagnetyczny, który w ten sposób rozdziela tkanki, zabija równocześnie wszelkie bakterje, któreby w tem miejscu mogły istnieć, a następnie tkankę natychmiast zasklepia, nie dopuszczając do krwawienia.

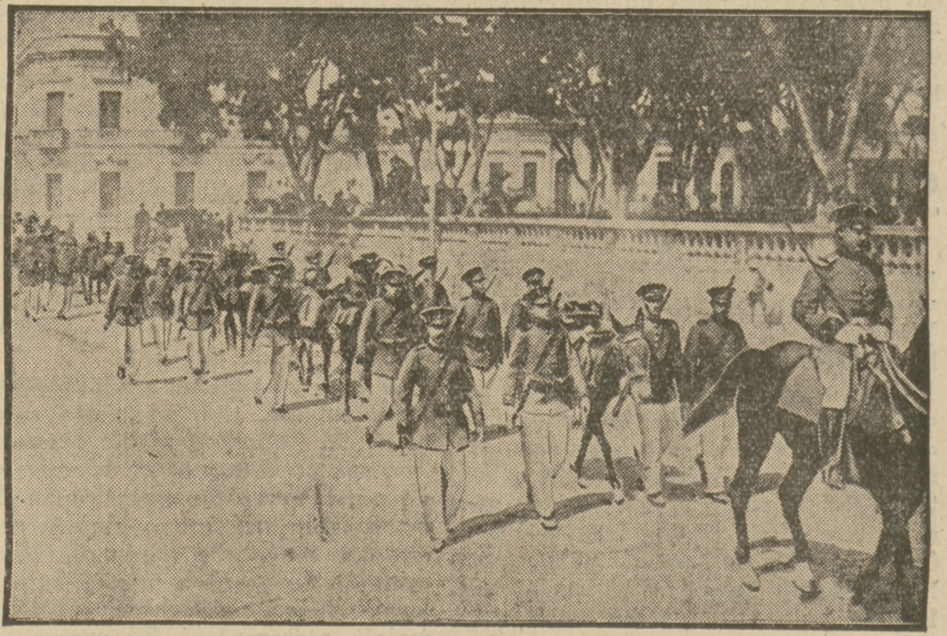
Dalsze, pracowite badania w dziedzinie stosowania krótkich fal radjowych w lecznictwie, może doprowadzić do wyników dziś jeszcze uważanych za nieosiągalne. Mówi się naprzykład w fachowej prasie amerykańskiej o zabijaniu w ten sposób, wewnątrz organizmu jednej z największych plag ludzkich, mianowicie raka, bez względu na stadjum rozwoju choroby. To byłoby doprawdy zdobyczą cudowną. Nie lekceważmy radja.

Legendarny gen Maa



który został już kilka razy... zabity przez Japończyków.

Mobilizacja w Paragwaju



W Paragwaju ogłoszono mobilizację powszechną. Na naszej ilustracji widzimy pierwsze oddziały armji paragwajskiej wyruszające na front.

Druga ekspedycja

łamacza lodów „Małygin“

Łamacz lodów „Małygin“ powrócił 31 lipca ze swej pierwszej ekspedycji do ziemi Franciszka Józefa. Droga tam i z powrotem trwała 19 dni. Druga podróż „Małygina“ rozpocznie się 10 sierpnia. Tym razem łamacz lodów uda się na wyspę Rudolfa, gdzie ma być zbudowana stacja radjotelegraficzna. Będzie to najbardziej na północ położona radjostacja na świecie. W drugiej ekspedycji „Małygina“ wezmą udział uczeni i turyści zagraniczni.

Wojna na Dalekim Zachodzie



Przed kilkoma dniami wybuchła niespodziewanie wojna na drugiej półkuli pomiędzy Boliwją a Paragwajem. Walki toczą się o sporne obszary prowincji **Gran Chaco.** Nasze zdjęcie przedstawia krajobraz z Gran Chaco.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dziś pierwszy dzień Tygodnia Sportu Robotniczego

Dziś rozpocznie się w Warszawie **„Tydzień Sportu Robotniczego“**, organizowany przez Skrę w związku z 10-leciem istnienia tego zasłużonego dla rozwoju sportu robotniczego klubu.

Tydzień zapowiada się bardzo ciekawie. Bogaty i urozmaicony program przewiduje szereg imprez z różnych dziedzin sportu. Udział wezmą wszystkie rob. kluby warszawskie i niektóre zamiejscowe.

Dziś w pierwszym dniu „Tygodnia“ rozegrane zostaną następujące imprezy:

O godz. 9,30 rano na szosie w Strudze drużynowy 50 klm. bieg kolarski, dostępny dla wszystkich klubów robotniczych. Kto będzie chciał zobaczyć wyścig, może specjalnym autobusem za opłatą przejechać z boiska Skry (Okopowa 43/47) na start i metę oraz z mety na boisko Skry z powrotem. Bilety autobusowe nabyć można w Sekretarjacie R. K. S. Skra.

O godz. 17 na boisku R. K. S. Skra odbędzie się mecz piłki nożnej R. K. S. Marymont — R. K. S. Skra. Na meczu przygrywać będzie orkiestra „Szklanych Domów“.

X Olimpjada w Los Angeles

W dalszym ciągu Igrzysk X Olimpjady wyniki były następujące:

Finał 5 klm.: 1) Lehtinen (Finl.) 14:30, 2) Hill (USA), 3 Virtanen (Finl.).

Bieg 400 mtr.. Finał wygrywa Carr 46,2 — rekord światowy, 2) Eastman 46,4, 3) Willson, 4) Wiliams, 5) Gordon, 6) Golding.

W pięcioboju nowoczesnym bieg pływacki 300 mtr. wygrał Thofeldt 4:32,6 przed Pagninem 4:34,3 i Bradym 4:37,8. Prowadzi w ogólnej klasyfikacji Mayo.

W dziesięcioboju Siedlecki miał następujące wyniki: 100 m. — 11,6 (10-te miejsce), skok wdal 642 (12-te), kula — 13,56 (5-te), wwyż — 170 (6-te), 400 m. — 53,8 (9-te). Ogółem Siedlecki osiągnął 3779 pkt., t. j. 10-te miejsce. Prowadzi Charles (USA) 4181 pkt. przed Dimzą (Łotwa), Jarvinem (Finl.) i Sievertem. Yryola na 8-em miejscu. Za Siedleckim znajdują się m. in.: Bascalmasi, Hart oraz 8 innych zawodników.

We florecie konkurencję męską wygrał Marzi (Italja) przed Lewisem i Gaudinim, a konkurencję kobiecą Preis (Austrja) przed Guines, Bogen i Mayer.

Polska znajduje się obecnie w punktacji Igrzysk na 10-em miejscu z 25 punktami, a w konkurencjach kobiecych na 3 miejscu.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

W WARSZAWIE.

Dziś rozegrane zostaną w Warszawie następujące ważniejsze imprezy:

Na stadjonie Legji o godz. 17.30 odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Cracovia.

Na Dynasach o godz. 16.30 drugi dzień międzypaństwowego meczu kolarskiego Polska — Austrja.

O mistrzostwo klasy A odbędą się dalsze trzy mecze. Grają: na boisku Skry o godz. 17 Skra z Marymontem, na boisku AZS. o godz. 17 AZS. ze Świtem, a na boisku Zniczu o godz. 17 Znicz z Gwiazdą.

Na pływalni Legji dlaszy ciąg turnieju piłki wodnej o nagrodę inżyniera Gilewicza.

Na stadjonie Legji o godz. 10 międzyklubowe zawody lekkoatletyczne Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Na Wiśle regaty wioślarskie i kajakowe Syreny. Początek o godz. 14.

Pozatem rozpocznie się tydzień sportu robotniczego zorganizowany przez Skrę w związku z dziesięcioleciem istnienia Klubu. Pierwszego dnia odbędzie się o godz. 9.30 na szosie w Strudze drużynowy bieg kolarski na 50 klm., a o godz. 17 na boisku Skry mecz Marymont — Skra.

NA PROWINCJI.

Na prowincji odbędą się następujące ważniejsze imprezy:

We Lwowie trzeci dzień meczu tenisowego Polska — Węgry. Walczą Maks Stolarow z Gabrowitzem i Hebda ze Straubem

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Czarni, oraz mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski Cracovia — Makabi.

Na Śląsku mecz ligowy Ł. K. S. — Ruch, mecz pływacki Śląsk — Warszawa oraz pierwsze wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu mecz ligowy pomiędzy Wartą a 22 pp.

W Lublinie mecz pomiędzy węgierską Attillą, a lubelską Unją.

W Krakowie odbędzie się pozatem bieg kolarski o robotnicze mistrzostwo górskie Polski na dystansie 118 klm.

PIERWSZY DZIEŃ MECZU POLSKA—WĘGRY

We Lwowie w pierwszym dniu meczu tenisowego Węgry — Polska M. Stolarow pokonał Węgra Strauba 2:6, 3:6, 9:7, 6:3, 6:2. Spotkanie Gagrovitz — Hebda zostało przy stanie setów 2:0 dla Węgra przerwane z powodu ciemności.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.